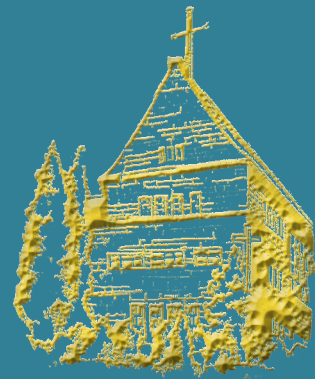




GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



NADZIEJA W BREW NADZIEI

1 Warsztaty Clemensianum

Zespół Clemensianum spędził pierwsze trzy dni marca w Sulistrowiczkach na warsztatach muzycznych, przygotowujących do okresu Wielkiego Postu i Wielkanocy. Czas spędzony w licznym gronie, upłynął bardzo pracowicie na nauce i szlifowaniu pieśni wielogłosowych. W programie znalazło się również miejsce na spacer po masywie Słęzy. W sobotnie popołudnie zespół odwiedził o. Grzegorz Kramer SJ, dawny opiekun zespołu, który odprawił Mszę św. ej



foto. z archiwum Baro-sza Naroznego

4 Stacje drogi krzyżowej

W dolnym kościele od początku Wielkiego Postu pojawiły się powieszone na ścianach stacje drogi krzyżowej wykonane w darze przez jedną z parafianek. Uzupełniły one znaczącą lukę, jaka powstała w wyposażeniu kaplicy, po którymś z kolejnych malowań.



foto. Bogdan Szyszko

6 Popielec

Tego dnia jak zwykle licznie uczestniczyliśmy w Mszach św. z obrzędem pokutnym posypania głów popiołem. Choć uczestnictwo w Eucharystii tego dnia nie jest obowiązkowe, wielu z parafian właśnie wtedy okazuje tę szczególną formę przynależności do Kościoła i uczestnictwa w jego zgromadzeniach. Słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” i „Na-

wracajcie się i wiercie w Ewangelię”, zamiennie używane przez kapłanów posypujących głowy wiernych popiołem, mają w sobie dziwną moc łączenia teraźniejszości z przyszłością...



foto. Barbara Cwik

10 Głos Poczieszenia

Marcowy numer „Głosu Poczieszenia”, kolportowany w I niedzielę Wielkiego Postu rozszedł się jak przysłowiowe ciepłe bułeczki (dla uczestników „dwudziestki” już zabrakło). Jego myślą przewodnią była „Miłość i użyczenie Boga”. W numerze znaleźć można (jest dostępny na internetowej stronie parafii) m.in. artykuły o dobrej spowiedzi i mądrych postanowieniach (do zastosowania nie tylko w Wielkim Poście), dlaczego warto szukać kierownika duchowego i modlić się w godzinie miłosierdzia.

W czwartek po wspomnianej „niedzieli kolportażu” redakcja zabrała się do przygotowania kolejnego numeru. Zwyczajowo spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. o 19.30 i było kontynuowane w sali redakcyjnej w domu parafialnym. Chętnych do współpracy z „Głosem Poczieszenia” zapraszamy na spotkanie po wydaniu numeru wielkanocnego, tj. w czwartek 25 kwietnia.

14 Konferencje Odnowy

Na cyklicznych spotkaniach Odnowy w Duchu Świętym z Eucharystią, modlitwą o uzdrowienie i konferencją formacyjną w ostatnim czasie gościli jezuita z naszej parafii – o. proboszcz Jacek Maciaszek SJ, który 14 marca wygłosił prelekcję pt. „Błogosławieństwo a przekleństwo” i (28 marca) opiekun wspólnoty Kana o. Piotr Blajerowski SJ, który mówił na temat „Msza Święta – dlaczego chcę”. W międzyczasie – 21 marca, można było też wysłuchać jednego z liderów wspólnoty Tomasza Węgrzyna, który mówił o tym, dlaczego i jak wielbić Boga.

15 Imieniny parafii

W imieniny parafii, czyli w liturgiczne wspomnienie, św. Klemensa Dworzaka



foto. Bogdan Szyszko

wieczornej odpustowej Mszy św. o godz. 18.00 przewodniczył i słowo Boże wygłosił o. Damian Pawlik SJ. A po świętowaniu liturgicznym zaczęło się świętowanie biesiadne. W domu parafialnym na uczestników uroczystości tradycyjnie czekały pierogi z pobliskiej Pierogarni przy al. Pracy. Tego roku serwowane były w dwóch smakach – z kapustą i grzybami i ruskie. Choć chętnych było sporo – miejsca i pierogów wystarczyło dla wszystkich. Usiąść, zjeść i porozmawiać można było we wszystkich dużych salach. I, jak to przy świętowaniu i rodzinnym spotkaniu, można było to i owo ze spraw rodziny parafialnej dogadać, m.in. o tym, co zrobić, żeby uatrakcyjnić nadchodzący dużymi krokami parafialny festyn (już 11 maja!).

17 Ad Gentes i Domowy Kościół

Niedziela Ad Gentes to dzień modlitw w intencji misji i solidarności z misjonarzami. Po Mszach św. można było złożyć ofiarę na misje do puszek z tyłu kościoła. Także taca zebrana w czasie nabożeństwa Gorzkich Żali została przeznaczona na potrzeby misji.

Tego dnia Kręgi Rodzin Domowego Kościoła przeżywały w naszej parafii swój rejonowy dzień wspólnoty. Na Mszę św. o godz. 10.30 zaproszone zostały w sposób szczególny młode rodziny.

18 Rekolekcje dla dzieci

Zwyczajowo rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej (klasy 0-8 i III gimnazjum) prowadzili jezuita, jak lubią siebie nazywać, scholastycy (innymi słowami jezuita w trakcie formacji zakonnej i studiów). Nauki rekolekcyjne prowadzili w dwuosobowych zespołach, a że było ich siedmiu, to także zdarzyła się nauka głoszona przez



UJRZEĆ I UWIERZYĆ

Działo się to we Francji w 1818 roku. Dziewięcioletni Louis siedział w warsztacie rymarskim swojego ojca. Uwielbiał przyglądać się, jak tato pracuje.

– Kiedyś – powiedział do niego – chciałbym zostać rymarzem, tak jak ty.

– A może byś zaczął już teraz? – odparł ojciec.

Wziął kawał skóry, zaznaczył na nim pewien wzór i zwrócił się do chłopca:

– Weź przebijak i młotek i dziurkuj wzdłuż zaznaczonej linii, tylko uważaj, żebyś się nie uderzył w rękę.

Chłopiec z ochotą wziął się do pracy, ale gdy uderzył w przebijak, ten wysunął mu się z ręki i uderzył w oko! Louis stracił wzrok w tym oku. Później (w wyniku komplikacji i zakażenia od chorego oka), kalectwo dotknęło też drugie oko. Był teraz całkiem ślepy. Dla Luisa i jego bliskich wraz z utratą przez niego wzroku, znikła wszelka nadzieja na dalsze – twórcze i godne życie dziecka.

Kiedy kilka miesięcy później siedział w ogrodzie, kolega podał mu szyszkę. Gdy Louis macał ją wrażliwymi palcami, przyszedł mu do głowy pewien pomysł... Wkrótce mozolnie zaczął układać alfabet z kombinacji wypukłych kropek, dzięki któremu niewidomy mógł czytać za pomocą dotyku. Tym sposobem Louis Braille otworzył przed niewidomymi ludźmi całkiem nowy świat. A wszystko to, dzięki wypadkowi i, wydawałoby się, związanemu z nim... brakiem nadziei!

Ludzie niewidomi „oglądają” świat dzięki specjalnemu pismu, które od nazwiska Louisa Braille’a nazywamy Alfabetem Braille’a.



Dzisiaj najważniejszy dzień w całym roku. Od rana radośnie biją dzwony w kościołach. Radośnie, bo wydarzyło się coś niezwykłego – Chrystus zmartwychwstał.

Apostoł Jan przyszedł do grobu Pana Jezusa i... nie znalazł Go tam?! Grób był pusty – zostały w nim tylko płótna i chusta – w któ-

re zawinięte było ciało Pana Jezusa. Gdy to zobaczył, zrozumiał, że Pan Jezus powstał z martwych i nadal żyje. Ujrzał i uwierzył!

Uwierzył nie dlatego, że widział zmartwychwstałego Pana Jezusa. Uwierzył, ponieważ zobaczył pusty grób, a w nim płótna i chustę. W ten sposób pusty grób, w którym trzy dni wcześniej złożono ciało Pana Jezusa, oraz płótna i chusta, w które Go zawiąnięto, stały się dla niego pomostem do zrozumienia tajemnicy zmartwychwstania Pana Jezusa.

Pan Jezus chciał, aby ujrzał pusty grób i uwierzył. Chciał, żeby stał się świadkiem pustego grobu, który daje nadzieję zmartwychwstania. Nadzieję na to, że kiedyś nasze groby też będą puste. I tak – pusty grób stał się pierwszym zwiastunem radosnej nowiny o zmartwychwstaniu.

My także wierzymy nie dlatego, że widzieliśmy zmartwychwstałego Pana Jezusa. Wierzymy dzięki różnym znakom i wydarzeniom, które są dla nas pomostem do zrozumienia tajemnicy zmartwychwstania Jezusa. Choć nie możemy ujrzeć naszymi oczami i uwierzyć, to jednak przez różne znaki możemy umacniać naszą wiarę w Jego zmartwychwstanie.

Możemy dostrzec Pana Jezusa w naszym życiu, nie widząc Go naszymi oczami. My poznajemy prawdę o zmartwychwstaniu Pana Jezusa dzięki świadectwom pustego grobu. I to właśnie wiara oparta na świadectwie świadków pustego grobu jest powodem naszej dzisiejszej radości i nadziei.

Dla niewidomych pomostem do zobaczenia świata jest specjalny alfabet, dla nas pomostem do zobaczenia Pana Jezusa staje się Eucharystia i Sakramenty Kościoła. Także i dzisiaj przychodzimy w tym świątecznym czasie na Mszę Świętą, by tak jak uczniowie: ujrzeć i uwierzyć.

I tej wiary, nieraz wbrew „ludzkiej nadziei” – życzy Wam drodzy Parafianie i Goście naszego Sanktuarium

o. Jacek Maciaszek SJ – proboszcz

Od redakcji

W ręce Parafian i Gości naszego sanktuarium oddajemy kolejny numer „Głosu Poczucia”. Prace nad jego przygotowaniem przebiegały równoległe z wielkopostną drogą przygotowań do obchodów świąt paschalnych. Czujemy się zaszczytzeni, że na końcu tej drogi, w to niezwykle święto, możemy gościć w domach naszych Czytelników ze słowem nadziei. Bo właśnie o nadziei, która jest jak kotwica i pozwala wytrwać nawet w najbardziej beznadziejnych sytuacjach, traktują artykuły niniejszego wydania.

Jak zwykle, znalazły się w nim także informacje z życia parafii, zarówno o wydarzeniach minionych, jak i tych, które czekają nas w najbliższej przyszłości. Jako reminiscencję ostatnich rekolekcji parafialnych, zamieszczamy obszerną rozmowę z rekolekcyjnistą, niejako rozszerzającą ich treść i wypuszczającą rekolektantów w dalszą drogę.

I tego doświadczenia nowości życia, płynącego z Paschy Jezusa Chrystusa życzymy naszym Czytelnikom! Niech czas świętowania w gronie najbliższych będzie pełen radości i pokoju! Chrystus zmartwychwstał!

Redakcja





NADZIEJA W BREW NADZIEI

o. Jan OŻÓG SJ

Na Golgocie zbliża się chwila ostatniego oddechu Złoczyńcy, nad którego zranioną cierniami Głową tablica umieszczona na rozkaz Piłata oznajmia wszystkim, że na Krzyżu umiera JEZUS Z NAZARETU, KRÓL ŻYDOWSKI. Ludolf z Saksonii, czternasto-wieczny mnich, teolog i asceta, zwraca się do nas z takimi oto słowami: „Jeżeli Twoja dusza jest rozmiłowana w Panu Bogu, to pomyślisz smutny, ale rozmiłowany, jak wysycha to źródło życia i serc naszych słodycz, twój Pan Jezus nad życie umiłowany i ze wszystkich dóbr na świecie najbardziej godny przyjęcia; Jego tętnice już pozbawione krwi, zanikają już Jego siły żywotne, zbliżając się ku śmierci zaczyna przymykać osłabione oczy, a twarz Jego blednie. Popatrz, jak zaczyna skłaniać głowę ku swojej Matce, jakby ją chciał ostatecznie pożegnać, to pożegnania jednak na ból niesłychany wskazuje i na straszliwe opuszczenie, którego już nie mógł słowem wyrazić wskutek męki niezmiernej i bólu nie do wypowiedzenia; to tak, jakby chciał swojej Matce polecić swoje własne Ciało – tak straszliwie poranione, poszarpane, porozrywane. To także jakby ukłon Syna przed swoim Ojcem: sposobem umierania pokazuje, że umiera dlatego, że jest posłuszny Ojcu; to tak, jakby dzięki składał Ojcu za to, że Go odwołuje do siebie, a nas uczył tego, żebyśmy naszemu Panu także dziękowali w przeciwnościach: wskazuje, że to bolesne umieranie to nagroda za to, że cierpiał ucisk i że Ojcu powierzył swojego ducha”.

A pod Krzyżem Jezusa trwa Jego Matka, Miriam z Nazaretu. Jezus Nazareński, Król żydowski – woła do Niej tablica zawieszona na krzyżu Syna. Napis został zredagowany przez Piłata, ale nie Piłat go wymyślił. Wbrew własnej woli podyktowali mu go arcykapłani, a sam Jezus uroczyście go potwierdził: Tak. Ja jestem królem. Niewiele upłynęło czasu od chwili, kiedy Jezus przyjął ten tytuł, dający Mu nadzrędną władzę: nie upłynęło jeszcze osiem dni od triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, któremu towarzyszyły radosne okrzyki. Wtedy ostatecznie odrzucili Go zwierzchnicy Jego ludu i zadecydowali o Jego śmierci.

Teraz oto przybity do Krzyża umiłowany Syn Miriam z Nazaretu przyjmuje tytuł, którego kiedyś uniknęła, kiedy to po rozmnożeniu chleba ludzi ogarnął entuzjazm, i którego nigdy nie chciał przyjąć; broni własnego prawa do niego właśnie teraz, kiedy wszelka dwuznaczność odpadła i kiedy nikt się nie może spodziewać, że zobaczy, jak Jezus zakłada swoje królestwo na ziemi. A tymczasem jest prawdą, że jest On królem, że ma władzę nad skruszonym łotrem, nad oficerem rzymskiej straży, nad przechodniami, którzy się biją w piersi. Prawdziwe zatem było to, co Anioł powiedział do Miriam: Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki. Oto Syn Dawida panujący nad swoim ludem – oto tron, który przygotował Mu Bóg, Jego Ojciec... Zaprawdę żadne słowo Boże nie zginie, ale w jakież cudowny sposób Bóg je spełnia! Jakże trudno pod Krzyżem umierającego na nim Syna uwierzyć, że się to wszystko spełni. I jak trudno uwierzyć, że się właśnie spełnia, że się staje – wbrew temu, co widzą oczy i co czuje serce.

A jednak Miriam z Nazaretu uwierzyła i dzięki Jej głębokiej i nieustraszonej wierze zrodził się i w Niej zaczął istnieć zapo-



Regier van der Weyden, Chrystus ukazujący się swojej Matce/Wikimedia Commons

wiedziany przez Jej Syna Kościół Boży. A tak naprawdę to tylko Ona sama jest w tej chwili Kościołem. Ewangelia świętego Jana podkreśla wyraźnie, że ta godzina, w której się wszystko dla Jezusa wypełnia, sprawia, że Jego Matka się nam jawi w nowym świetle i jakby w nowej postaci. Słów, które do Niej kieruje Jezus: Oto syn twój! nie da się sprowadzić do samej tylko synowskiej troski, by przyszłość jakąś zapewnić własnej Matce. Niewątpliwie jest w nich i ta troska, idzie tu przecież o los Matki Bożej, ale w tej chwili los Matki Bożej jest losem całego Kościoła. W słowach, które Jezus skierował do swojej Matki, to wszystko się jakoś zawiera, co obejmuje całe opowiadanie: tytuł królewski na krzyżu, podział szat, wołanie Pragnę! tuż przed śmiercią i przebity bok. W tych wszystkich szczegółach, w których się wypełniały proroctwa, okazywało się, że Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem i że Jego śmierć jest zbawieniem dla świata. Słowa, które się odnoszą do Matki Bożej, nie mogą mieć bardziej ścisłego znaczenia. Cechuje je zresztą zwięzłość i mają one moc twórczą, tak że urzeczywistniają to, co wyrażają. A sprawiają one, że między Matką Bożą a Janem powstaje nowy węzeł. Gdyby rzecz całą brać dosłownie, można by to tak rozumieć, że Pan Jezus chciał powierzyć Matkę najwierniejszemu przyjacielowi, chociaż w zwyczajnych okolicznościach Najświętsza Panna pozbawiona Syna powinna była wrócić do swojej własnej rodziny, która by Jej zapewniła niezbędne środki do życia. Sam Jan jednak nie zo-

stał pozbawiony własnej matki wskutek śmierci Jezusa, jeżeli zatem przyjmuje Najświętszą Dziewicę za własną Matkę, czyni to dlatego, że śmierć Jezusa ustanawia między nim a Nią jakieś nowe pokrewieństwo, głębsze niż pokrewieństwo krwi. Jan je rozpoznaje pierwszy, ponieważ tylko On spośród Dwunastu znajduje się na Kalwarii. Całe jego opowiadanie świadczy o tym, że zdaje on sobie doskonale sprawę z tego, iż był świadkiem wydarzenia, które się stało dla nas wszystkich. Tutaj jest obecny na prawdę cały Kościół.



Wiernie przechowywane w sercu Miriam z Nazaretu wspomnienia budzą się w Niej na nowo i nabierają nowego znaczenia: narodzenie w Betlejem, na skraju drogi, z dala od rodziny, wśród obcych ludzi. Od tamtych dni dom Jej otwarty był dla

każdego przychodzącego, dla przychodniów, dla ubogich. Od tamtych dni Bóg odarł Jej zażyłość z Jezusem z wszelkiej obrony, z wszelkich ludzkich barier. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób przygotowywał Ją na tę godzinę, na to, by dzisiaj zdolna była dzielić tę cudowną zażyłość z wszystkimi ludźmi, by wszystkich przyjęła jako braci swojego Syna, jak swoje dzieci zatem. Tego popołudnia Najświętsza Panna już nie ma własnego domu. Odtąd będzie żyła u innych i dla innych. Kiedy jednak ramiona Ojca niebieskiego ogarniają Jej umierającego Syna, w tym samym czasie zamykają się także nad Nią i czynią Ją Panią domu, który się otwiera dla całej ludzkości.

Dlatego, że żyła nadzieją wbrew jakiegokolwiek nadziei i nas wszystkich uczy takiego życia... ◆◆◆



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA



foto: Gminna Biblioteka w Brzeźnicy

13 marca tego roku odszedł do Pana jeden z moich największych przyjaciół, ojciec Józef Antos SJ. Urodził się 20 kwietnia 1928 r. w miejscowości Paszkówka. Do naszego zakonu wstąpił 18 września 1948 r., a po dwuletnim nowicjacie, 19 września 1950 r., w Starej Wsi złożył pierwsze śluby zakonne. Po uzyskaniu matury w roku 1951 studiował filozofię w Krakowie (1951-1954), a następnie teologię w Warszawie na Bobolanum (1954-58). Świecenię kapłańskie otrzymał 16 maja 1957 r. w Warszawie z rąk ks. bpa Wacława Majewskiego. Trzecią probację odbył w Czechowicach-Dziedzicach (1959-60), a ostatnie śluby złożył w Święto Ofiarowania Pańskiego 2 lutego 1961 r. w Kłodzku.

O. Józef Antos SJ był gorliwym i pełnym dobroci duszpasterzem, ujmującym ludzi swą serdecznością i humorem. Najpierw został posłany do Wambierzyc, gdzie pracował jako duszpasterz i katecheta (1958-59). Potem posługiwał w Kłodzku jako duszpasterz i katecheta, a od 1966 r. również duchowny domu (1960-69). W Kłodzku zasłynął jako dobry poeta, dramaturg i mianowany przez życie dyrektor tamtejszego parafialnego teatru, słynnego w całym ówczesnym Kłodzku. Następnie został skierowany do Wrocławia do naszego domu przy ul. Próchnika (obecnie Stysia), gdzie pełnił posługę ministra domu (do 1972 r.), duszpasterza (do 1977 r.), katechety (do 1977 r.), wikariusza (1972-73, 77-80), a od

1973 r. duchownego domu (1973-80). Dał się tam poznać jako wspaniały i cierpliwy spowiednik w naszym kościele i jako człowiek pełen optymizmu, tryskający niezwykle kulturalnym humorem. Dalej pracował w Gliwicach jako wikariusz, katecheta, a od 1981 r. również jako duchowny domu (1980-83). Kolejną placówką były Czechowice-Dziedzice, gdzie posługiwał jako proboszcz (do 1988 r.), katecheta, od 1985 r. także jako duchowny domu, a od 1988 r. jako wikariusz (1983-92). Następnie wrócił do Gliwic, gdzie był duchownym domu i duszpasterzem (1992-98). Dalej posługiwał w Częstochowie jako duchowny domu i spowiednik rekolektantów (1998-2016). Ze względu na pogarszający się stan zdrowia przeniesiono go w 2016 r. do infirmerii w kolegium krakowskim. Otoczony stałą opieką i życzliwością wszystkich zmarł 13 marca 2019 r.

Znałem Go od chwili mojego wstąpienia do nowicjatu, czyli od 30 lipca 1949 r. Bardzo szybko stał się moim prawdziwym serdecznym przyjacielem. Wcale jednak nie żałuję, że umarł, bo był to człowiek naprawdę święty, a miejsce świętych po śmierci jest przecież w niebie.

Do tego, co wyczytał na stronie www.jezuici.pl, kilka swoich zdań dodał

o. Jan Ożóg SJ



STAŁY KONFESJONAŁ

o. Jan Ożóg SJ:
poniedziałek 18.30-19.30

o. Piotr Blajerowski SJ:
wtorek 10.30-11.30
środa 16.00-17.00
czwartek 20.00-21.00
piątek 15.00-16.00
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.



NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

[Abraham] wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co było powiedziane: Takie będą twoje potomstwo.

(Rz 4,18-19)

Niewątpliwie temat nadziei nie jest wielokrotnie traktowany tak, jak na to zasługuje. Pewnie, że w Nowym Testamencie wiara jest tematem, który bardzo często powraca, o wiele częściej niż miłość i nadzieja. Sięgnijmy do statystyki. Słowo *wiara* występuje w Nowym Testamencie 243 razy, czasownik *wierzyć* tyle samo razy, natomiast przymiotnik *wierny* – 67 razy. „*Miłość*” występuje – 116, a *miłować* – 143 razy. *Nadzieja* pojawia się 53, a zwrot *mieć nadzieję* – 31 razy. Już same dane statystyczne nie przemawiają na korzyść nadziei. Trudno nie podpisać się pod opinią, którą gdzieś wyczytałem, że „mała nadzieja kroczy między swymi dwiema wielkimi siostrami [wiarą i miłością] i nie zwraca się na nią uwagi”. Zdominowana przez dwie większe siostry nadzieja zdawała się nie mieć ściśle określonego miejsca w historii zbawienia. Kiedy jednak w świetle Zmartwychwstania Chrystusa odzyskano właściwy wymiar chrześcijańskiego orędzia, stało się jasne, że w całości biblijnego przesłania musiała odzyskać swoje „centralne miejsce” także nadzieja. Wszystko bowiem zmierza do odległego celu, który znajduje się przed nami, i w którym nasze istnienie się dopełni. A więc odebranie człowiekowi daru nadziei oznaczałoby okaleczenie go, uniemożliwienie mu wzrastania do tej miary, jaką Bóg dla niego przewidział.

Warto więc podkreślić najważniejsze dane, mogące pomóc w nakreśleniu oblicza nadziei według Biblii. Pierwszym elementem konstytutywnym biblijnej nadziei jest przede wszystkim *obietnica*, a wręcz *obietnice* złożone przez Boga: bez obietnicy nie ma nadziei! Biblijny człowiek wykracza poza samego siebie w oczekiwaniu rzeczy coraz większych, ale nie dlatego, że mogą one pochodzić od niego samego, lecz dlatego, że wszystko pochodzi ze słowa Boga, który pragnie zrealizować swój plan zbawienia i który nieustannie wyznacza jego kolejne etapy. Życie Abrahama – ojca biblijnej nadziei – było w całości „osnute” wokół *obietnic* Pana. Abraham będzie rozpaczliwie ufał Bogu, nawet gdy bę-



foto: geralt / Pixabay

dzie się wydawało, że wszystkie obietnice rozsypują mu się w rękach: najpierw, kiedy Izaak, syn obietnicy, tak bardzo oczekiwany, nie nadchodzi, gdyż sam Abraham jest stary, a Sara bezpłodna, a później, gdy Bóg żąda wręcz, by Abraham własnymi rękoma złożył mu tego syna w ofierze. Gdyby Abraham stracił zaufanie do Boga, obietnica nie zrealizowałaby się! On jednak, jak mówi autor Listu do Hebrajczyków: wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów. Gdyby Abraham, nie miał zuchwałej siły, by „ufać wbrew nadziei”, Bóg nie obdarzyłby go synem obietnicy, a z nim „błogosławieństwem”, które miało przejść na „ludy całej ziemi”. Albo pomyślmy o Maryi: „nadzieja ludzkości” zamknięta w jej łonie wypełniła się tylko dlatego, że ona „uwierzyła w słowa powiedziane jej od Pana” (Łk 1,45) i umiała z cierpliwością oczekiwać wypełnienia się Bożego czasu. Zauważmy, Bóg wypełnia swoje obietnice, tylko jeśli człowiek sprowokuje Go swoją wiarą i współpracuje od wewnątrz i z zewnątrz w ich urzeczywistnieniu. Dlatego wcześniej mogliśmy przeczytać: „A ponieważ [Abraham] tak cierpliwie oczekiwał, otrzymał to, co było obiecanie” (Hbr 6,15).

Autor Listu do Hebrajczyków stwierdza: „Trzymajmy się jej [nadziei] jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus jako poprzednik wszedł za nas, stawszy .

się arcykapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hbr 6,19-20). Obraz kotwicy jest niezwykle sugestywny: kotwica zapewnia stabilność i bezpieczeństwo okrętowi, który nieustannie miotany jest falami i może zostać w każdej chwili wchłonięty przez sztorm. W taki sam sposób nadzieja zapewnia chrześcijaninowi stabilność wśród zmiennych kolei życia: jest ona cudowną kotwicą nawet wówczas, gdy burza zdaje się druzgotać wszystko.

W tym obrazowym języku autor Listu do Hebrajczyków chce powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, nadzieja chrześcijańska wykracza poza ograniczenia czasu i przestrzeni: choć żyje na „ziemi”, chrześcijanin wie, że zrealizuje się dopiero w „niebie”, tak jak Chrystus zrealizuje się w pełni swojej chwały dopiero u Ojca. Św. Paweł gdzie indziej wyraża tę myśl w bardzo pięknym tekście: w opozycji do ludzi szukających tylko „rzeczy ziemskich” mówi on, że „nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało ponizone w podobne do swego chwalebego ciała tą mocą, jaką może On także wszystko co jest, sobie podporządkować” (Flp 3,20-21). Wszystko to mówi nam, że chrześcijańskiej nadziei nie można uwięzić w dążeniach czysto ziemskich i ludzkich. Po drugie, cytowany fragment z Listu do Hebrajczyków chce nam powiedzieć, że fundamentem na-

WSZYSCY ZOSTALI NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

Rok duszpasterski, wpływający pod hasłem „W mocy Ducha Świętego” owocował we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym KANA licznymi konferencjami, głoszonymi przez zaproszonych przez wspólnotę księży, ale również przez odradzanie się naszej grupy poprzez konferencje prowadzone przez uczestników grupy oraz o. Piotra Błajerowskiego SJ, naszego opiekuna, w każdy czwartek. Życząc wszystkim parafianom – należącym i nienależącym do grup i wspólnot parafialnych – owocnego rozwoju, zapraszamy do wspólnego czuwania w wigilię Zesłania Ducha Świętego.

Można dołączyć na każdym etapie modlitwy. Pan Bóg nie jest ograniczony czasem, tak jak my, i pragnie udzielać się równie hojnie tym, którzy przyjdą tylko na chwilę, jak i tym, którzy będą na całym czuwaniu lub je przygotowują. Ze swojej strony zachęcam szczególnie do uczestnictwa w Eucharystii, w której dokonuje się dzieło naszego Odkupienia. **uc**

Wspólnota KANA poszukuje osoby grającej na gitarze lub pianinie do wsparcia uwielbienia na czwartkowych spotkaniach.

Chętnych prosimy o kontakt:
wspolnotaodnowy.kana@gmail.com



Źródło: Internet

CZUWANIE W WIGILIĘ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO 8/9 czerwca 2019

19.00

Rozpoczęcie wspólną modlitwą

CZAS DZIECI

19.10-19.30

Zapraszamy wszystkie dzieci wraz z rodzicami

W Ewangelii św. Marka (Mk 10,14) Jezus mówi „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie zabraniajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże”. Zrobmy wszystko, aby nie zabrakło na czuwaniu najmłodszych!

Osoby biorące udział tylko w tym etapie czuwania mogą skorzystać z Mszy św. o godz. 19.30.

20.15-20.45

Wspólnota KANA zaprasza uczestników czuwania do trwania na modlitwie prośby o dary Ducha Świętego

CZAS MŁODZIEŻY

20.45-21.30

To czas do zagospodarowania przez młodych – tegorocznych bierzmo-

wanych oraz przez wspólnotę MAGIS. Ale do udziału w czuwaniu zapraszamy wszystkich młodych, bo to właśnie wy, młodzi, macie prawo, jak najmłodszy z apostołów – Jan, czuć się umiłowanym uczniem Jezusa.

CZAS WIELU WSPÓLNOT

21.30-23.00

Droga Światła

UWIELBIENIE I KERYGMAT

23.00-24.00

Uwielbienie – prowadzi muzycznie Clemensianum
Kerygmat – Kana
Modlitwa o uzdrowienie i uwolnienie – Kana

EUCHARYSTIA

Około północy

przygotowuje neokatechumenat, Clemensianum, Kana
Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem

Zakończenie ok. godz. 1.35



☛szej nadziei jest Chrystus w całej pełni swojej tajemnicy, która rozpoczyna się we wcieleniu, a kończy Jego uwielbieniem u Ojca, a nawet Jego powrotem w chwale przy końcu czasów. Dlatego w Pierwszym Liście do Tymoteusza mówi się, że „Chrystus jest naszą nadzieją” (1 Tm 1,1). A w Jezusie Chrystusie nadzieja chrześcijanina umacnia się, ponieważ On jest tym, który nie tylko zaufał i wytrwał w wierności Bogu, ale jako

pierwszy spośród ludzi osiągnął obecną im przez miłującego Boga pełnię życia i radości.

Nadzieja wspierana przez wiarę jest elementem fundamentalnym w życiu człowieka – najpierw spełniana w drobnych, codziennych czynach, które jednak często w naszym życiu mają znaczenie podstawowe. Zaś nadzieja życia wiecznego jest motorem postępowania człowieka wierzącego. Idziemy bowiem

przez życie, znosząc ból i cierpienie. Czasem są to ciężkie doświadczenia, czasami tylko niewielkie, ale taka jest nasza droga do celu ostatecznego. Puszkina nadzieję nazywa siostrą nieszczęśliwych, i ma rację, bo ci, którzy najbardziej cierpią, potrzebują jej w szczególny sposób. Winniśmy częściej powracać do Abrahama, który uwierzył wbrew nadziei i miał nadzieję, która zawieść nie może nawet wtedy, gdy wydaje się niemożliwa. ◆◆◆



ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ

o. Janusz ŚLIWA SJ

Wielka Sobota jest pod wieloma względami szczególnym dniem w roku. Od strony liturgii to jedyny dzień „a-liturgiczny”, tzn. dzień, w którym nie sprawuje się Mszy św. ani innych nabożeństw. Liturgia Paschalna świętowana wieczorem i zakończona procesją rezurekcyjną należy liturgicznie do niedzieli Zmartwychwstania.

W Wielki Piątek Pan Jezus został złożony w grobie i zapadła ogromna cisza. Właśnie wielka cisza jest charakterystyczna dla Wielkiej Soboty. Przez cały dzień adorujemy Pana Jezusa leżącego w grobie i oczekujemy Jego Zmartwychwstania. Adorujemy z tęsknotą i nadzieją, przeżywając, że On zmartwychwstanie. Właściwie to wiemy, że zmartwychwstanie, bo Jego historyczne Zmartwychwstanie już się dokonało dwa tysiące lat temu.

Gdy na zewnątrz panuje cisza, a my mamy wrażenie, że cały świat zamarł w oczekiwaniu, w tym czasie ma miejsce zstąpienie Chrystusa do piekieł. „Zstąpił do piekieł” – jak wyznajemy to w Credo – wyraża to, co wydarzyło się właśnie po śmierci Pana Jezusa w Wielki Piątek a przed Jego Zmartwychwstaniem. Polskie wyrażenie do piekieł jest trochę mylące, bo nie chodzi tutaj – jakby się mogło wydawać – o piekło, ale o Otchłań, o starotestamentalny Szeol, a grecki Hades. Starożytni Grecy, Żydzi czy Rzymianie różnie pojmowali to miejsce. Żydzi wyobrażali je sobie jako świat podziemny, gdzie przebywają dusze sprawiedliwych od początku świata. Żyją one z daleka od Boga, pozbawieni prawdziwego życia. Z tej krainy cieni, miejsca pozornego życia nie było powrotu do świata żywych. Jedyną pozytywną stroną Szeolu było to, że jego istnienie wyrażało przekonanie, że nie wszystko kończy się ze śmiercią.

Do tego świata wchodzi Chrystus po swojej śmierci. Pięknie mówi o tym starożytna homilia na Wielką Sobotę, którą czytamy w ten dzień w godzinie czytań Liturgii Godzin. Chrystus zstąpiwszy do Otchłani wyzwala z niej Adama i Ewę połączonych w cieniu śmierci. Autor wspomnianej homilii tak obrazowo przedstawia to spotkanie: przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. Ujrawszy Go praojciec Adam, pełen zdumienia, uderzył się w piersi i zawołał do wszystkich: „Pan mój z nami wszystkimi!” I odrzekł Chrystus Adamowi: „I z duchem twoim”. A pochwycawszy go za rękę, podniósł go mówiąc: „Zbudź



Marco Ivan Rupnik, Zstąpienie do piekieł/Wikimedia Commons

się, o śpiący, i powstań z martwych, a zaśnieje ci Chrystus...”. Chrystus wyprowadza następnie z Otchłani Adama i Ewę, a wraz z nimi wszystkie dusze sprawiedliwych. Mógł to uczynić, ponieważ odkupił je przed chwilą przez śmierć na krzyżu.

Zstąpienie do piekieł jest prawdą naszej wiary, która dosyć późno weszła do Składu Apostolskiego, bo około VI–VII wieku, chociaż w Rzymie była już obecna około 150 r. Przesłanką do jej sformułowania było zdanie z Pierwszego Listu św. Piotra: W nim poszedł [Chrystus] nawet ogłosić zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu (1 P 3,19).

Przez zstąpienie do piekieł chrześcijanie podkreślali przekonanie, że Chrystus

rzeczywiście umarł i zstąpił do krainy zmarłych – jako umarły nawiedził umarłych. Jednakże posiadając Ducha Ożywającego mógł przynieść im życie, ożywić ich. Tak więc Jezus niesie ratunek nie tylko ludziom aktualnie żyjącym, ale też tym wszystkim, którzy żyli przed Nim oraz także tym, którzy będą żyć po Nim. Zwyciężając śmierć niesie wyzwolenie całemu światu, także światu zmarłych.

Pomyślmy o tym w Wielką Sobotę, że gdy my czekamy pełni nadziei na Zmartwychwstanie Jezusa, On w tym czasie zstępuje do piekieł i wyzwala z więzów śmierci świat duchów sprawiedliwych Starego Testamentu. ❖❖❖



ANIOŁ PODSTAWIŁ MI NOGĘ?

Iwona KUBIŚ

Gdybyśmy dokładnie przyjrzeni się swoim wspomnieniom, większość z nas przyznałaby, że chociaż raz w życiu znalazła się w sytuacji beznadziejnej czy też bez wyjścia. Taki moment, kiedy nie panuje się nad rzeczywistością, nie ma wpływu na własny los.

Gdyby poprosić o konkretny przykład, zapewne na czele znalazłaby się śmierć, a za nią choroby, wypadki, kataklizmy. Rzeczywiście jesteśmy bezradni wobec powodzi czy też nieoperacyjnego nowotworu. Może kilka osób wymieniliby rozpad małżeństwa, kiedy jedna ze stron znajduje nowego partnera życiowego i opuszcza współmałżonka. A niektórzy rodzice wskazyliby na odejście dzieci od wiary i Kościoła.

To prawda, że czasem czujemy, iż doszliśmy do ściany, a jak mówi stare porzekadło: „Głową muru nie przebijesz”. Inna mądrość ludowa zapewnia jednak, że z każdej sytuacji jest jakieś wyjście.

Jako chrześcijanie powinniśmy pamiętać, że mamy wszechmocnego Przyjaciela, który zawsze pospieszy nam na pomoc i który wyposażył nas w broń na każdą okazję – modlitwę. Nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji pozostaje nam modlitwa, która zawsze jest wysłuchana. Niestety, mamy też skłonność do traktowania Pana Boga jak chłopca na posyłki: „Panie Boże, zrób! Panie Boże, załatw! Panie Boże, dopilnuj!”. A jak już wykonasz wszystkie nasze polecenia, to idź sobie do kościoła, zawezwiemy Cię, kiedy będziesz znowu potrzebny.

Modlitwa to nie lista skarg i zażaleń, próśb i żądań. To spotkanie serc, w którym powinna znaleźć się przestrzeń dla głosu Ojca. Jeżeli jest ona dla nas tylko sposobem na przedstawienie Stwórcy swoich oczekiwań, to na pewno nas rozczaruje. Świat i życie można by porównać do skomplikowanej układanki, której cały wzór widzi jedynie Bóg i to nie tylko globalnie, ale i na przestrzeni tysięcy lat. Dlatego często wydaje się nam, że nie zostaliśmy wysłuchani. A nawet więcej, że zachowuje się On jak wróg działający na naszą szkodę.

Pan Bóg zawsze i wszędzie chce naszego dobra. Jest też naszym Ojcem, a każdy rodzic wie, że dziecku nie można na wszystko pozwolić. Mamy te same skłonności, co nasze pociechy, więc kiedy nie



źródło: internet

dostajemy tego, czego chcemy, zaczynamy wątpić w Bożą wszechmoc i Jego dobre wobec nas zamiary. Niekiedy nawet się na Niego obrażamy albo zrywamy wszelkie kontakty.

Modlitwa, oprócz prostej rozmowy o wszystkim, powinna być też wyrazem zaufania do Ojca. Możemy Bogu spokojnie powiedzieć, że nie rozumiemy Jego działania, ale ufamy Mu, że wszystko, co dzieje się w naszym życiu, ma sens, jest dla nas dobre. Nawet te najbardziej tragiczne momenty w całej układance Jego planu okażą się potrzebne i ważne. I wyniknie z nich dla nas dobro.

Wyobraźmy sobie kogoś, kto kolejny już raz zasnął do pracy. Biegnie pośpiesznie do autobusu, możliwe, że z modlitwą na ustach. Tuż przed skrzyżowaniem potyka się i upada. Potłuczone kolana, spóźnienie, utrata premii. Pan Bóg jakoś się nie spisał. Ten człowiek nigdy nie dowie się, że gdyby jego Anioł Stróż „nie podstawił mu nogi”, wbiegłby na ulicę wprost pod koła samochodu. A premia? Od tego dnia zaczął znacznie lepiej planować swój czas.

Przykładem całkowitego zaufania do Boga jest modlitwa uwielbienia. Jest to wraz z akceptacją Jego działania wobec nas, przeświadczenia, że Ojciec dopuścił okoliczności, w jakich właśnie się znajdujemy, bo z tego wyprowadzi dla nas dobro. Wszystkie trudne sytuacje przyjmujemy jako część Jego planu względem nas. Kiedy będziemy praktykować modlitwę uwielbienia (a można to czynić psalmami, istniejącymi już tekstami lub własnymi słowami) zauważymy, że nasza sytuacja się zmienia. Może po prostu pocujemy radość i pokój w sercu, a może zmieni się nasze otoczenie. Ale modlitwa uwielbienia

nie może być swoistym handlem z Bogiem: „Ja Cię trochę powielbiam, a Ty w zamian dasz mi to, czego chcę”. Wręcz przeciwnie, powinniśmy dziękować Mu za to, co mamy, nie oczekując żadnej zmiany. Przecież od Boga zawsze otrzymujemy to, co dla nas najlepsze.

To oczywiście, że każdy człowiek ma jakiś plan na swoje życie, wie, czego chce albo przynajmniej czego nie chce. Kiedy sprawy nie idą po naszej myśli, wpadamy w złość lub panikę. Zwracamy się w modlitwie do Pana, żądając, aby natychmiast coś z tym zrobił, najlepiej zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Dlatego uwielbienie nie jest łatwą formą rozmowy ze Stwórcą. Trzeba uwierzyć, że miejsce i okoliczności, w których się znajduję, są najlepszym, co mogło mnie spotkać. Do takiej pozbawionej oczekiwań radości i wdzięczności za to, co jest, trzeba dojrzeć.

W psalmie czytamy: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca” (Ps 37,4). Pragnienia – nie zachcianki, a dojrzałość polega na tym, aby odróżniać jedno od drugiego. Jeżeli nauczymy się szczerze i bez podtekstów wielbić Boga, to niektóre wypadki się nie zdarzą, niektórzy nieuleczalnie chorzy zostaną uleczeni, a pewna ilość rodzin się nie rozpadnie. Ale w żadnym wypadku takie kalkulacyjne myślenie nie może być motywacją do tej modlitwy. ❖❖❖

Reinhold Niebuhr

MODLITWA O POKÓJ DUCHA

O Boże, użyż mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmienił to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego.

Pozwól mi cały ten dzień przeżyć w świadomości upływającego czasu.

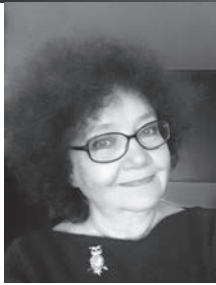
Pozwól mi rozkoszować się chwilą w świadomości jej ograniczenia.

Pozwól mi zaakceptować konieczność jako drogę do wewnętrznego pokoju.

Pozwól mi, za przykładem Jezusa, przyjąć także ten grzeszny świat takim, jakim jest, a nie, jakim ja chciałbym, aby był.

Pozwól mi zaufać, że będzie dobrze, jeśli zdam się na Ciebie i Twoją wolę. Tak będę mógł być szczęśliwym w tym życiu i osiągnąć pełnię szczęścia z Tobą w życiu wiecznym. Amen.

Za zgodą Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej z dnia 28.06.2010, nr 1241(K)2010
(do prywatnego odmawiania)



Nie zatrzymuj mnie

Barbara ĆWIK

MIŁOŚĆ MARII MAGDALENY do Jezusa przynagla ją do pobiegnięcia świtem następnego dnia po Jego okrutnej śmierci do grobu Józefa z Arymatei, gdzie złożono ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Zabiera ze sobą drogocenny olejek, by namaścić umęczone członki Pana. Kiedy, płacząc ciągle po stracie ukochanego Mistrza, zbliżyła się do grobu, z przerażeniem spostrzegła, że jest on pusty, a zamiast Jezusa znajdują się w nim dwaj aniołowie w bieli, którzy spytali się jej, dlaczego płacze. Jak to, dlaczego? *Zabra-no Pana mego i nie wiem, gdzie Go poło-żono. Uczucie bólu i osamotnienia jest dla niej jeszcze większe, bo nawet nie może zabrać Jego ciała. Nic po Nim nie zostało... Ale kiedy się odwróciła, zobaczyła mężczyznę, którego wzięła za ogrodnika (może miał w ręce motykę, jak chcą niektórzy artyści, lub kapelusz ogrodnika, jeśli takowe istniały w czasach Jezusa). On też się jej spytał, dlaczego płacze? I kogo szuka? Maria Magdalena, ta, która twarz Jezusa miała głęboko i wyraźnie wrytą w swoim sercu, nie poznaje Go.*

Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę.

Jezus musiał po swoim zmartwychwstaniu posiadać inne ciało, chociaż materialne, jak miał się o tym przekonać choćby niewierny Tomasz, ale było na tyle odmienne od tego, które znała, że dopiero Jego pełne ciepła i miłości nazwanie jej po imieniu, *Mario*, dotknęło jej serca i sprawiło, że Go poznała. Wołanie po imieniu jest znakiem zażyłości, bliskiej obecności z osobą, z którą pozostaje się w takiej relacji – możemy sobie tylko wyobrażać, jak wielka była jej radość w tym momencie, z pewnością chciała rzucić Mu się do stóp, ale Nauczyciel powstrzymał ją:

Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego” (J 20,14-18).

„**W INTERPRETACJI TEOLOGICZNEJ** można mówić tu dopiero o pewnym posiewie Kościoła, który wyrasta z apostołskiego wezwania, skierowanego przez Chrystusa do Marii Magdaleny: «Idź ogłosić moim braciom». Pełne zjednoczenie Chrystusa



Fra Angelico, Museo di San Marco, Florencja/Wikimedia Commons

jako Głowy i Kościoła jako Ciała dokona się po zesłaniu Ducha Świętego. Figura Marii Magdaleny odczytywana w tym kontekście wydaje się wielce znacząca, wyraża bowiem ducha prorockiego (rozpoznania czasu i Mesjasza), wyznaczając jej rolę apostołki apostołów, to wszakże ona przynosi wieść o pustym grobie, wreszcie, jest znakiem odkupienia – obwieszczając mężczyznom słowa życia Zmartwychwstałego, przekreśla obrazoburczą rolę Ewy, która «zwiastowała Adamowi słowa śmierci». (Adam Regiewicz, *Noli me tangere... O potrzebie dotykania sensu. Krytyka somatyczna wobec kerygmaticznej interpretacji tekstu*)

Wyrażeniem *Noli me tangere* określa się w sztukach plastycznych przedstawienie Chrystusa, ukazującego się po zmartwychwstaniu Marii Magdalenie. Temat ten pojawiał się w rzeźbie, grafice, malarstwie ściennym, książkowym i tablicowym już od wczesnego średniowiecza. Tradycja ta była powszechna także w czasach nowożytnych i późniejszych. Często w tym przedstawieniu Chrystus jest pokazywany jako ogrodnik z łopatą, bądź trzymający chorągiew.

Przyjrzyjmy się niektórym z przedstawień tego wydarzenia w malarstwie.

FRA ANGELICO, mistrz malarstwa religijnego wczesnego renesansu, na zlecenie swoich braci dominikanów, wykonał szereg fresków w ich celach i na korytarzach w budynku konwentu San Marco we Florencji. W pierwszej celi namalował scenę



Jacopo di Cione, National Gallery, Londyn/Wikipedia



Ikona rosyjska/Wikipedia

z Ewangelii św. Jana opisującą spotkanie Marii Magdaleny z Chrystusem przed otwartym grobem. Fra Angelico przedstawił Jezusa ubranego w białą szatę, w otoczonego murem ogrodzie z motyką na ramieniu, która nawiązuje do pierwotnej pomyłki Magdaleny. Gestem powstrzymującym klęczącą Marię, odsuwa się od niej. Wokół nich rosną czerwone kwiaty. Według ikonografii chrześcijańskiej czerwony kolor kwiatów miał nawiązywać do sączącej się krwi z rany stóp Chrystusa widocznej na obrazie.

Noli me tangere czyli *nie dotykaj mnie* lub w innym tłumaczeniu – *nie za-*



Antonio Allegri da Correggio, Museo di Prado, Madryt/Wikimedia Commons

trzymuj mnie, takimi słowami Chrystus zwrócił się do wpatrującej się w Niego z zachwytem i zadziwieniem Marii Magdaleny, szczęśliwej, że widzi Jezusa żyjącego, a przecież jeszcze parę godzin wcześniej ona, uczniowie i Matka Pana, pogrążeni byli w smutku i żalobie.

Jest to scena odwołująca się do naszej wiary, bo rozum jej nie ogarnia. Dlaczego nie pozwala się dotknąć po swoim zmartwychwstaniu Marii Magdaleny, a pozwala niewiernemu Tomaszowi?

OBRAZ TYCJANA – XVI-wiecznego malarza włoskiego, jest jednym z jego pierwszych obrazów, w którym widać jeszcze wpływy stylu jego mistrza Giorgiona. Obraz prawdopodobnie został oparty na wcześniejszych dziełach Giotta i Fra Angelico jednakże posiadał nowe, wprowadzone przez malarza, interpretacje. Scena rozgrywa się na tle pejzażu, którego autorem jest Giorgione.

Spotkanie nie odbywa się w pobliżu grobu, lecz na drodze o poranku. Kobieta pada na kolana, a jej sylwetka stapia się ze ścieżką na ziemi. Jezus okryty jedynie białym całunem, w którym został pochowany, za sobą ma błękit porannej zorzy zlewającej się z horyzontem tworząc wrażenie nieskończoności. Tego typu podział przestrzenny na świat boski i przyziemny jest połączony za pomocą linii skrzyśniętego ciała Jezusa i podniesionego tułowia Magdaleny. Drzewo za postaciami symbolicznie rozdziela dwa światy i symbolizuje nowe życie. Tak przedstawiona scena i jej symbolizm oraz pojedyncze gesty postaci nadają nowe znaczenie słowom jakie zostały wypowiedziane: *Noli me tangere*.

W rękę Jezusa Tycjan umieścił motykę, co miało nawiązywać do słów Jana, iż Maria nie poznała swego Pana, bo wzięła Go za ogrodnika, w lewej ręce



Francesco Solimena, National Gallery, Londyn/Wikimedia



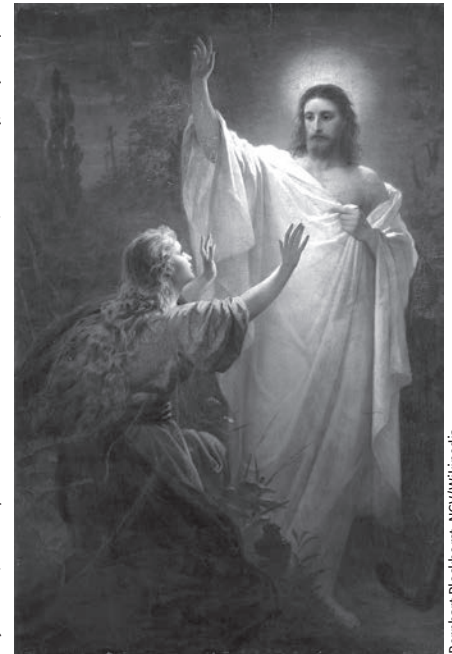
Lucas van Leyden-XV w., PAU/Wikimedia



Tycjan, National Gallery, Londyn/Wikimedia Commons

trzyma słoik wonności, już niepotrzebny. Gest Magdaleny, jej pełen miłości wzrok skierowany na Jezusa, daje wrażenie intymności sceny: bliskości dwóch osób i radości ze spotkania. Nawiązuje ona do dialogu z Pieśni nad pieśniami: *Szukałam tego, którego kocha me serce*.

MIEDZIORYT AUTORSTWA LUCASA VAN LEYDENA, niderlandzkiego malarza i grafika, tworzącego na przełomie późnego średniowiecza i renesansu, odbiega od klimatu biblijnego, pokazuje natomiast stroje z epoki malarza. Chrystus w kapeluszu, Magdalena w czepcu zakrywającym jej piękne włosy klęczy z opuszczonymi oczami, w geście tłumaczenia się ze swojej obecności przy grobie – przyniosła wonności, żeby namaścić ciało swego Pana. Nie widzimy tutaj wzajemnej czułości i radości ze spotkania.



Bernhart Plöckhorst, NGU/Wikimedia

Przyglądając się niezliczonym obrazom, opowiadającym o wydarzeniu z poranka zmartwychwstania, uświadamiam sobie, jak ważne dla Boga były kobiety – doceniał ich czułość, poświęcenie, miłość. Maria Magdalena, wzgardzona przez współczesnych, ukochana przez Boga, to ona ogłosiła zmartwychwstanie uczniom. To kobiety właśnie, wierne Jego nauce, przynosiły światło wiary przez wieki, to właśnie im Kościół zawdzięcza swoje trwanie. ❖❖❖

NOLI ME TANGERE

powiedzcie łące
idąc po niej lekko jak w tańcu
nie zatrzymuj mnie

podnosząc ramię
pożłoczone słońcem
nie zatrzymuj mnie

powiedzcie wiośnie
ze szczęścia kwitnącej
nie zatrzymuj mnie

z czerwoną różą
przypiętą na sercu
nie zatrzymuj mnie

powiedzcie Magdalenie
wiernej aż do końca
nie zatrzymuj mnie

każdemu kto gorąco
pragnie byś nie odszedł
nie zatrzymuj mnie

powiedzcie ziemi
bez żalu jak w tańcu
nie zatrzymuj nie zatrzymuj
mnie

ks. Janusz Pasierb

Nauka Pana Jezusa jest prosta



Rozmowa z ks. Bartoszem Kasprzyszakiem, ojcem duchownym Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, głoszącym wielkopostne rekolekcje w parafii św. Klemensa Marii Dworzaka.

Głos Poczieszenia: W pierwszym dniu naszych parafialnych rekolekcji próbował Ksiądz pokazać nam oblicze Boga, takie, jakie możemy wyobrazić sobie, czytając Ewangelię czy zagłębiając się w modlitwę. A jaki jest osobisty obraz Pana Boga księdza Bartosza? Czy może nie jest jeszcze gotowy i wciąż jest na etapie odkrywania?

Ks. B. Kasprzyszak: Jest taki, o jakim mówiłem podczas naszych spotkań. Ludzie bardzo szybko wyczuliby, gdybym mówił o Bogu, który nie jest moim Bogiem. To nie jest tak, że na użytek rekolekcji mówię o tym, co jest medialne, co kolokwialnie mówiąc „dobrze się sprzeda” a swoje wiem. Nie. Wierzę bardzo mocno, że w tym fragmencie Ewangelii o synu marnotrawnym streszcza się wszystko. Że Pan Bóg jest rzeczywiście taki, jak Pan Jezus mówił o swoim tacie. Że jest Ojcem, który wybiega, który szuka, który nie oskarża, który przytula, który całuje, który jest bardzo czuły. Takie też jest moje osobiste doświadczenie Pana Boga. Wspominałem o tym, że ja, szukając Pana Boga, wygrałem los na loterii. To, jak potoczyło się moje życie, jakich ludzi Bóg postawił na mojej drodze, to nie był przypadek, to było po coś. Bóg dał mi takie a nie inne dzieciństwo, bo mnie na coś przygotowywał; przeszedłem przez trudne chwile w życiu, bo Pan Bóg mnie hartuje. Nie wiem, jakie są plany Pana Boga wobec mnie, ale było mi łatwiej, bo widziałem spójność, jakąś logikę, w tym, jak w domu postrzegano się Pana Boga, w tym jak rodzice się wzajemnie traktowali, przez to jak nas, dzieci, traktowali. Widziałem tatę, który z kościoła czerpie siłę, także do tego, aby bardziej kochać mamę. To przede wszystkim ukształtowało mój obraz Boga, a te 10 lat kapłaństwa, które za mną, nie zdołały tego obrazu zniekształcić.

Chyba nie ma możliwości, aby ten obraz się zmienił, uległ zniekształceniu, jeżeli takie ekstremalne doświadczenie jak śmierć mojego taty, osoby, której najczęściej w życiu zawdzięczam, ani przez ułamek sekundy nie zaburzyły wewnętrznego spokoju, nie nasunęły myśli, że dlaczego, że za szybko. Nie, wszystko było we właściwym momencie. Po prostu sobie tego nie wyobrażam, że jakieś kolejne doświadczenie byłoby w stanie zmienić mój obraz Pana Boga. Jeżeli coś takiego pojawia się w nas, wierzę, że jest to robota Złego. On nam szepcze do ucha, żebyśmy skupili się na sprawiedliwości Bożej, żebyśmy postrzegali Boga jako kogoś surowego.

Nie jest to efektem jakichś studiów teologicznych, ale uważam, że fenomen Pana Jezusa polega na tym, że mówi w sposób prosty. Także o swoim Ojcu. Więc dla mnie sprawa jest prosta, nie trzeba tu niczego komplikować. Bóg jest taki, jak o nim mówi Pan Jezus. Tylko tyle i aż tyle.

Drugi dzień poświęcił Ksiądz miłości. I tu też według Księdza sprawa jest prosta: „Miłujcie się tak, jak ja was umiłowalem”. Patrząc na Jezusa oczami Księdza faktycznie widzi się jasny i wyraźny drogowskaz. Ale zwrócił Ksiądz także uwagę, że Pan Jezus to nie żaden natchniony hipis, który chodzi i opowiada o pięknie, o miłości, który unika drażliwych tematów, który poklepuje po ramieniu. W Ewangelii padają z ust Mistrza także ostre słowa. Biorąc pod uwagę obecny czas, w którym ewidentnie widać walkę z Kościołem, bezceremonialny atak na wiarę, na księży, widzę Pana Jezusa, który nie nadstawia milcząco drugiego policzka, ale bez nienawiści, acz stanowczo i asertywnie, mówi: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?”

Rzeczywiście mnie to bardzo porusza, jak Pan Jezus utożsamia się z naszym Kościołem. Ludzie próbują to rozgraniczyć. Tak, Pan Jezus był spoko, to jak żył, co mówił było o'key. No, ale to co robi Kościół... Nie, tak się nie da. To wbrew logice zbawienia, wbrew temu, co Pan Jezus nam mówił o Kościele. Kiedy Paweł z Tarsu prześladował chrześcijan, to czy Pan Jezus zapytał, dlaczego prześladowasz mój

Kościół? Nie. Zapytał, dlaczego mnie prześladowasz?! Jest jakaś jedność pomiędzy Panem Jezusem i Kościołem, której nie można rozrywać. Mówienie takich rzeczy, to jest uderzanie w Pana Boga. Problem polega też na tym, co my rozumiemy pod pojęciem Kościoła. Dosłownie wczoraj przeczytałem cytat z Fultona Sheen'a (Peter John Sheen czyli Fulton John Sheen, amerykański duchowny katolicki, biskup pomocniczy Nowego Jorku – przyp. Red.): – Na świecie jest około stu ludzi, którzy nienawidzą Kościoła i jest kilkaset milionów, którzy nienawidzą swojego wyobrażenia o Kościele. To jest bardzo ważne, że ludzie postrzegają Kościół jako pełną patologii organizację, grubych biskupów, pieniądze, a zapominają, jakimi ludźmi posługiwał się Bóg, jakimi osobami byli chociażby uczniowie Jezusa. I cały czas jest w tym temacie kontynuacja. Jasne, wszyscy powinniśmy dążyć do świętości, ale Pan Bóg chce się posługiwać ludźmi słabymi, aby odbiorcy wiedzieli, że to z Boga jest moc, a nie z nas. Bo to grozi pychą.

Nie możemy ulec narracji, że jeżeli jesteś chrześcijaninem, to znaczy, że musisz być idealny, że nie możesz popełniać błędów, nie możesz unosić się gniewem, nie możesz mówić złych rzeczy. A to, że po ludzku jest to niemożliwe, to co? Może lepiej nic nie mówić, bo to mogłoby kogoś obrazić, bo ten ktoś mógłby się poczuć urażony, czy tak? W wielu miejscach Ewangelii widzimy Pana Jezusa, który jest stanowczym mężczyzną, który ostro reaguje, któremu nigdy nie zależało na popularności, nie zależało na tym, żeby było jak najwięcej ludzi. Pan Jezus mógł zejść z krzyża, w inny sposób mówić o Chlebie Życia, o Eucharystii. Widział, że ludzie od niego odchodzą, pytał nawet swoich uczniów, czy wy też chcecie odejść? Ale nie robił niczego – dziś powiedzielibyśmy pod publiczność – kosztem prawdy. To jest właśnie kolejny fenomen Pana Jezusa, że kochał nas, wyrażając to w przeróżny sposób, bo wiedział, co jest w naszych sercach. Wiedział, że niektórym trzeba potrząsnąć, a wobec innych być bardziej łagodnym, ale intencja zawsze pozostawała jedna i ta sama – pod-

nieść człowieka. I jeszcze jedna myśl w tym temacie. Zło jest medialne, głośne i krzykliwe. Ale wierzę w to bardzo głęboko, że przeciwwagą dla zła jest dobro, które dzieje się w zaciszu naszych rodzin, naszych mieszkań. Moja wiara rośnie, bo znam świadectwa ludzi, którzy z Kościoła czerpią siłę do czynienia dobra. Potrafią – i tu podkreślę, bo to ważne, ZMIENIĄĆ swoje postępowanie, swoje życie. Bardzo się cieszę, bo poprzez te proste gesty miłości, czułości codzienna walka ze złem się toczy.

Polacy są dobrymi ludźmi, wbrew temu, co niektórzy próbują nam wmówić. Wiele dzieł miłosierdzia czynione jest w naszym kraju.

My tego może nie widzimy, ale setki tysięcy, może miliony osób, codziennie odmawia różaniec, dzięki Kościołowi w Polsce są pewne dobre nawyki w nas ludziach wierzących, dotyczy to może głównie ludzi starszych, ale nie tylko. Kiedyś byłem w domu tzw. spokojnej starości w Niemczech. Niewyobrażalny standard, pięknie urządzone, socjal na najwyższym poziomie. Nie przypominam sobie, abym gdziekolwiek na sali przy łóżku widział jakiś różaniec, obrazek święty. W Polsce, dzięki tym setkom, tysiącom ludzi modlących się na różańcu, wierzę, że dzieje się wiele dobrego. Plus to, czego nie widać, a czego jestem świadkiem i na pewno ma swoje owoce, modlitwa tysięcy zakonników i zakonnic w zakonach klauzurowych, którzy starają się przeproszać, niejako w naszym imieniu, za grzechy. Więc, wydaje mi się, że nie ma co się za bardzo skupiać na tym, co widzimy w mediach, bo zło jest krzykliwe, zawsze chce takie być i my oczywiście przez to słabniemy. Myślę też, że nie należy uciekać od prawdy, bo w Kościele faktycznie jest dużo biedy moralnej i naszego grzechu. Ale trzeba mieć także świadomość własnej siły, którą jest modlitwa i są te wszystkie drobne gesty i dzieła miłości, o których mówiłem.

W ostatnich dniach bardzo poruszyła mnie sytuacja, kiedy moja była koleżanka z pracy, osoba którą znam od lat, która obecnie kandyduje do Parlamentu Europejskiego, zamieściła na portalach społecznościowych zdjęcie z drogi krzyżowej, która odbyła się na korytarzach szpitala wojewódzkiego we Wrocławiu. Oczywiście opatrzone to było komentarzem, jakoby ten skandaliczny happening ranii uczucia chorych, którzy są niewierzący. Spotykałem Kasię także tu, w naszym kościele, chociażby wtedy, kiedy przygotowywała syna do pierwszej Komunii św. i zastanawiam

się, jak daleko można się zatracić w pogoni za partykularnym interesem. Trzeci dzień zastanawiam się, jak na to zareagować, ale widząc kolejne, pełne agresji i nienawiści wpisy, wychwalające troskę Kasi o ludzi niewierzących, zrezygnowałem.

O pani Kasi oczywiście nic nie wiedziałem, ale znam temat tej drogi krzyżowej, widziałem to zdjęcie, zapamiętałem też jedno zaczepne pytanie jednej z pań: Czy to było w godzinach pracy? I ktoś odpisał: – Nie, to było w godzinach cierpienia pacjentów.

Jak się jest zdrowym to inaczej się patrzy na życie, na otaczającą nas rzeczywistość, ale wydaje mi się, że odrobina jakiegoś elementarnego współodczuwania jest tu niezbędna. Pragnę ze swojego doświadczenia przebywania i kontaktu z ludźmi chorymi zwrócić uwagę na jedną rzecz. Wiem, jak często samotność odbiera radość serca, jak ludzie cierpiący w szpitalach są pozostawiani sami sobie i wiem, jak bardzo ważne są dla nich właśnie te proste gesty miłości. Wiem, jak bardzo ważne jest dla tych ludzi ich zauważenie, zrobienie czegoś, że czują, że to jest dla nich. Pamiętam, jak w pierwszej swojej parafii rozmawiałem jako ksiądz z kobietą, która straciła syna, który popełnił samobójstwo. I ona sama w pewnym momencie, pod wpływem rozmowy, którą odbyła przeciw sama ze sobą, doszła do własnych przemyśleń i powiedziała: – Kurcze, ja tu się użalam nad sobą, ale przecież Maryja też cierpiała pod krzyżem swojego syna. I to paradoksalnie dało jej radość, że przez tę historię zbawienia nie czuła się pozostawiona sama. To jej pomogło. Jeśli będziemy ciągle myśleli o tym, co inni pomyślą, to ten nasz świat zatrzyma się w pewnym momencie w miejscu. Przecież ludzie się różnią między sobą w tak wielu sprawach, że jeżeli tylko zechcemy, to szybkoitko znajdziemy to, co nas dzieli. A nam chodzi o to, aby szukać tego, co nas łączy.

Gdy wspominam tę sytuację, przemawia przeze mnie troska o nasz Kościół, że to kolejna kropla, która ma drążyć Piotrową skałę, że za chwilę powiedzą nam, że procesje Bożego Ciała nie mogą odbywać się ulicami miasta, bo są to miejsca publiczne i rani się tym uczucia innych...

Ale to nie jest sprawa przyszłości. Oni już to mówią. Przecież słyszymy, że dzwony za głośno biją...

Zostały nam dwa ostatnie dni rekolekcji, które Ksiądz poświęcił małżeństwu oraz relacjom pomiędzy rodzicami i dziećmi. Myślę, że zawarł Ksiądz w swojej nauce właściwie wszystko co ważne i trudno by-

łoby doszukiwać się czegoś więcej. Dlatego chciałbym, aby koniec naszej rozmowy był uzupełnieniem rekolekcji, skierowanym do ludzi, którzy mogli poczuć się w tych dniach nieco pominięci, czyli do całego grona tzw. singli.

Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do służenia sobie wzajemnie. Służba daje radość. Służenie drugiemu człowiekowi, powodowanie, że komuś obok nas jest łatwiej żyć, że u kogoś pojawia się uśmiech na twarzy... Wydaje mi się, że osoby samotne powinny wychodzić do innych samotnych ludzi, których jest bardzo wielu. Jan Paweł II powiedział kiedyś: – Kapłan jest samotny, aby inni nie byli samotni.

Skoro wiemy, że pomaganie innym ludziom, służenie im, daje radość, to nie ma co się zamykać w czterech ścianach i mieć pretensje do Pana Boga, że tak się to życie poukładało, że jestem sam, że jestem sama. Trzeba wstać z tej przysłowiowej kanapy, do czego zapraszał papież Franciszek i iść do ludzi, którzy potrzebują obecności. Miłość zawsze wyraża się poprzez obecność, więc angażować się. Skoro Pan Jezus – jak wspominaliśmy – mówi w sposób prosty, to ja też prosto odpowiem: pomoc innym ludziom samotnym, pamiętając o tym, że w tym się spotka Pana Boga. Skoro Pan Jezus powiedział: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych mnieście uczynili” (Mt 25, 40) – to znaczy, że my mamy okazję do wydania jakby podwójnego dobrego owocu. Ukoić czyjąś samotność, a z drugiej strony zbliżyć się do Pana Boga, który jest obecny w potrzebującym człowieku. Czyli, nie celebrować swojej samotności, ale wychodzić do innych samotnych. Wtedy też jest większe prawdopodobieństwo, że ktoś inny również nam pomoże poradzić sobie z naszym stanem ducha.

Dziękując za przekazaną nam naukę oraz podsumowanie jej w tej rozmowie pozwolę sobie na jeszcze jedną dygresję, na którą zwrócili mi uwagę uczestnicy rekolekcji. Przez to, że ksiądz mówi „podpierając” to własnym doświadczeniem, „wplatając” w to swoich rodziców, rodzeństwo czy dziadków, czyni naukę Księdza bardzo prostą, ale przez to bardzo zrozumiałą i rzeczywistą, a ja bym dodał – wiarygodną. Nie może być nic lepszego, niż powiedzenie – nie idźcie tą drogą lub podążajcie śmiało, bo ja tamtędy szedłem, uważajcie, bo ja się tam potknąłem. A autentyczne łyż wzruszenia, zauważone podczas kazań Księdza u wiernych w ławkach, niech będą dla Księdza najlepszym podziękowaniem.

Rozmawiał Bogumił NOWICKI

STACJA KOLEJOWA

Doktor ZBIGNIEW



foto: Tony Baggett / Fotolia

Było to po południu – wzmożony ruch na stacji kolejowej. Pasażerowie przybywali nieustannie, robiło się coraz gęściej. Dominowali młodzi ludzie. Po wyglądzie sądząc byli to uczniowie starszych klas, obciążeni torbami i wiązkami podręczników. Wielu siedziało na ławeczkach w sali tuż niedaleko barierki, odgradzających od kas biletowych. Inni stali, ale nie w jakimś bezruchu oczekiwania, ale poruszając się w małych grupkach młodzieżowych, gestykułując, śmiejąc się, nadając tej małej zbiorowości typowych cech poczekalni kolejowej. Radość z powrotu do domu... Mała panorama młodzieży, jednak także z pojawiającymi się tu i ówdzie dorosłymi pasażerami z teczkami, w kapeluszach, z gazetą w kieszeni, a nawet w wyczyszczonych butach.

Z perspektywy kilku metrów widać było cały tłumek: głowy, ręce, nogi osób czekających przed kasami.

Nagle wzrok pada nieco poniżej – to człowiek leży na kafelkowej posadzce, wyprostowany, ramiona rozwarłe, jakby

chciał uchwycić się i podnieść się przynajmniej do pozycji siedzącej. Wykonuje niewielkie ruchy rękoma i głową.

Kilka warstw białej, brudnawej grubej odzieży krępuje jego ruchy...

Usta poruszają się bezgłośnie, widocznie coś chce powiedzieć. Jego oczy wodzą za ludźmi, przechodzącymi ponad jego głową. Leżący człowiek jest bezradny – widać go, ale dla pasażerów jakby niewidoczny. Po pewnej długiej chwili, o wiele za długiej na beczynną obserwację, z przeciwległego kąta poczekalni wstaje starszy siwy człowiek, podchodzi do leżącego i widać, że pyta i uważnie z bliska przygląda się twarzy omdlałego. Podaje mu ręce, próbuje podciągnąć jego beładne ciało do pozycji siedzącej, ale bez skutku.

Starszy pan nie ma na tyle siły... podnosi się i zwraca do młodego studenta, prosi o pomoc. Razem podnoszą leżącego biedaka z posadzki i doprowadzają do ławki. Starszy pan idzie szybko do automatu i przynosi kubek herbaty. Biedak pije z chciwością, już siedząc rozwija

szmatki i wyciąga chleb i skrawki słoniny. Widocznie musiał być bardzo głodny... Starszy pan przynosi drugi kubek herbaty i daje do ręki bezdomnego papierowy banknot. Jest powiadomiona kasjerka z okienka biletowego, spodziewana jest pomoc straży kolejowej. Z gwizdem i szumem wjeżdża pociąg... Podróżni wsiadają w pośpiechu. Scena się kończy.

Obserwator myśli i analizuje zdarzenia. Na myśl przychodzi przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Napadnięty i poraniony żydowski podróżnik leży bezsilny na skraju drogi – nie udzielają mu pomocy przechodzący lewita, czyli urzędnik synagogi, ani żydowski kapłan. Pomoc przychodzi od przypadkowego Samarytanina, czyli człowieka pogardzanego przez Żydów. Jednak to właśnie on – Samarytanin – jest sprawcą miłosierdzia, wyznaje czynem miłość bliźniego.

Nasza stacja kolejowa to nie odludna droga wśród pustyni, to owoc naszej cywilizacji odległej o tysiąclecia od zdarzeń w przypowieści biblijnej. A jednak zach-

wania ludzkie przechowały się niezmiennie przez tak wiele czasu: obojętność, niechęć do zbliżenia z chorym lub cierpiącym, brak czasu na refleksję i ocenę sytuacji, strach przed kontaktem – może ważnym, obawa przed wdaniem się w jakąś trudną okoliczność, wstręt przed dotknięciem brudnej odzieży, postawa oczekiwania zamiast podjęcie decyzji działania. W naszych realiach, przy zdzierającym się pijaństwie, to przed wszystkimi innymi zahamowaniami obawa przed pomocą dla pijanego – nie wiadomo, jak się zachowa, czy zanieczyści siebie i osoby kontaktujące się z nim, czy ryzyko pomocy jest zbyt nieprzewidywalne w skutkach. Wynikiem jest odstępnie od miłosiernego uczynku pomocy.

To, co się wydarzyło na stacji kolejowej nasuwa pewne refleksje: czy pomoc w dźwignięciu leżącego człowieka do pozycji siedzącej jest rzeczywiście tak niecodziennym zdarzeniem?

Dziesiątki ludzi obojętnie przechodzących obok leżącego człowieka nie dopełniło swego obowiązku pomocy, a przecież ci ludzie byli i może nadal są wychowywani w chrześcijańskim duchu gotowości do miłosierdzia. Zapytani odpowiedzą, że chodzą do kościoła, modlą się przynajmniej w niedzielę, święcą Boże Narodzenie i Wielkanoc. Czują się chrześcijanami. Niestety przeważa obrzędowość bez głębszego zrozumienia zasad nauki Jezusa.

Nawet jeżeli zachowania etyczne nie wynikają z wiary, to powinny być oparte przynajmniej na codziennej etyce współżycia w społeczeństwie.

Strach i niechęć przed osobą pijaną nie może być hamulcem ograniczającym pozytywne działania. Nasze prawodawstwo przewiduje karę za nieudzielenie pomocy. Dotyczy to nie tylko wypadku drogowego, ale także innych okoliczności.

Pamiętajmy, że człowiek może stracić przytomność lub zasłabnąć z wielu przyczyn chorobowych, jak na przykład choroby serca, zaburzenia układu krążenia, cukrzyca, silny ból, głód, nadmierne emocje, udar mózgu, padaczka i wiele innych, które są diagnozowane przez lekarza, pogotowie ratunkowe i inne służby ratownicze, co nie zawsze jest łatwe. Zapach alkoholu może być fałszywym wskaźnikiem, maskującym prawdziwą przyczynę słabości.

W każdym przypadku istnieje samarytański obowiązek pomocy.

Próbować pomóc to więcej niż nie zrobić niczego. ❖❖❖



parafialna
• akademia •
ROZMAITOŚCI

28 marca, w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, pan prof. dr hab. Stanisław Rosik wygłosił wykład pt. „Pokuta i modlitwa św. Jadwigi Śląskiej”.

Św. Jadwiga ogólnie znana jest z tego, że, w akcie pokory względem Boga, chodziła boso, nawet zimą. Również jako pokorę traktowała własnoręczne mycie chorych biedaków, gdyż duchowo czuła się jedną z nich. W ramach postu jadła chleb z popiołem. Długo przed świętami chodziła we włosienicy, aby potem poczuć radość świąt. Kazała się biczować. Odprawiała wszelkie nabożeństwa. Codziennie słuchała kilku Mszy św., żeby trwać w mistycznej atmosferze uwielbienia Eucharystii. Pokora świętej była ostentacyjnym sprzeciwem wobec dążeń arystokracji do życia w luksusie. Aspiracje „wyższych sfer” znała z autopsji, pochodziła bowiem z rodów spokrewnionych z cesarzami.

Świętość Jadwigi Śląskiej objawiała się w wymiarze ducha dzięki stałości i hartowi ducha. Potwierdza to papieska „Bulla kanonizacyjna” z 1267 r. Dokument ten powstawał w ciągu 25 lat bezpośrednio po śmierci Jadwigi na podstawie zeznań świadków. Była porównywana z postaciami biblijnymi, m.in. z Judytą.

Jako ciekawostkę można przytoczyć legendę zaczerpniętą z późniejszego żywotu świętej. Pewnego razu przyszła do św. Jadwigi mniszka, która ukrywała w rękawie swojej sukni jeża. (Jeż w średniowieczu, z powodu swoich kolców, był uważany za stworzenie nieczyste, pochodzące od szatana.) Św. Jadwiga, nie widząc go, zapytała mniszkę, dlaczego nosi przy sobie coś tak nieczystego. Mniszka wyszła i dopiero kiedy wypuściła jeża, wróciła.

Duklana J. PISKORSKA

POST ŚW. JADWIGI CHLEB Z POPIOŁEM



Św. Jadwiga Śląska, Muzeum Narodowe Kraków/Wikimedia

Wielkanoc 1945

Aleksandra HOŁUBECKA-ZIELNICA



W styczniu 1945 r. rozpoczęła się „ciernista droga Ślązaków”, opisywana i utrwalana w pamiętnikach, wspomnieniach, reportażach, w utworach dramatycznych i lirycznych, zwłaszcza zaś w bogatej i różnorodnej prasie ziomkowskiej, przeznaczonej dla byłych mieszkańców dawnych wschodnich i północnych terenów Rzeszy, którzy ewakuowali się jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej na teren Niemiec lub zostali później wysiedleni na mocy umów między głównymi mocarstwami i aliantami drugiej wojny światowej. Znaczna część tych przejmujących relacji ukazuje nam tzw. treki (Trecks), czyli kolumny wozów, podążających na zachód bez odpoczynku i wytchnienia, w siarczystym mrozie i śniegu, na skutych lodem drogach, w zaspach śniegu, w zimnym wschodnim wietrze. Na chłopskich furmankach zmieściły się jedynie kobiety, starcy i dzieci, okryte lichymi kocami, rzadko otulone pierzynami. Na poboczach dróg i w rowach leżało wielu zmarzniętych starców i jeszcze więcej niemowląt.

Werner Adamski: Z Bukowiny Sycowskiej kazano nam uciekać, choć mama była chora. I tylko ona jechała na wozie, a my dzieci szliśmy pieszo za wozem. Starsza siostra miała piętnaście lat, a ja zaledwie jedenaście. Pamiętam, że pierwszą noc spędziliśmy w Sosnowce koło Twardogóry, a następną za Oleśnicą. Dopiero trzeciego dnia nocą dotarliśmy do Wrocławia. Gdy znaleźliśmy się na Moście Grunwaldzkim, z ciekawości zatrzymałem się na chwilę przy jakichś chłopcach i patrzyliśmy na rzekę. Nagle zorientowałem się, że nie ma już naszego wozu. Biegałem przerażony tam i z powrotem, ale

nikogo ze znajomych nie znalazłem. Za-uważali mnie strażnicy, stojący po obu stronach mostu i kazali zgłosić się na policję, która mieściła się w obecnym budynku Urzędu Wojewódzkiego. Tam jakiś komendant, widząc mnie zapłakanego, zaczął „fluchtować” na służby porządkowe. Kazali mi wrócić na most i czekać. Czekalem tak aż do świtu, ale nikt mnie nie szukał. Na szczęście miałem przy sobie adres wujka z Leśnicy koło Wrocławia. Jakaś kobieta wsadziła mnie do tramwaju i dotarłem pod właściwy adres. Ciocia już wyjechała, więc wujek zawiózł mnie na główny dworzec kolejowy i oddał pod opiekę Czerwonego Krzyża. Z ich pomocą odwiedziono mnie do krewnych koło Cottbus, skąd dopiero w 1947 r. powróciłem do rodzinnej Bukowiny, ale mama już od dwóch lat nie żyła.

Furmanami niemieckich uciekinierów najczęściej byli młodzi Polacy. Wśród nich był mój brat Mieczysław, który w 20 stycznia przejeżdżał przez Festung Breslau i wkrótce ponownie został tu skierowany do pracy.

Mieczysław Hołubcki: Nie miałem jeszcze siedemnastu lat, jak inspektor folwarku w Briese (Brzezinka) wyznaczył mnie na woźnicę niemieckich uciekinierów i z furmanką wysłał do Oleśnicy, gdzie na wyjazd czekały kobiety z dziećmi. Do pomocy dostałem starszego wiekiem Ślązaka. Nie dotarliśmy jednak pod wskazany adres, ponieważ na przedmieściu jacyś młodzi niemieccy dezertjerzy przechwycili nasze furmanki i kazali się zawieźć do Świdnicy. Byli z bronią, więc robiliśmy, co kazali. Był 20 stycznia, jak wjeżdżaliśmy do Wrocławia od strony Psiego Pola. Już z daleka widać było ustawione działa przeciwpancerne, a wokół okopy i zasieki. Miasto było zabarykadowane. W Śródmieściu zrywano szyny tramwajowe, spawano i ustawiano barykady w poprzek ulic. Wiele kamienic było wyklejone czerwonymi afiszami, lecz pamiętałem tylko Festung Berlin und Festung Breslau. Na ulicach było pełno wojska, lecz nas przepuszczano bez przeszkód, ale dopiero po dwóch dniach, dojechaliśmy do Świdnicy. Drogi były oblodzone i przeladowane wozami na żelaznych obręczach, bez hamulców. Nic więc dziwnego, że było wiele wypadków.

Widziałem leżące pokaleczone konie i dużo ludzi biedzących się przy niesprawnych wozach. Wojsko stojące na krzyżówkach dróg kierowało kolumny wozów na Świdnicę. Gdy tam wreszcie dotarliśmy, ulokowano nas w jakimś zajeździe. Oddzielnie umieszczono uciekinierów i oddzielnie nas z końmi w stajniach. Po drugiej stronie Odry ludność tamtejsza jeszcze nie wyjeżdżała. To właśnie w Świdnicy wykryto, że wiozłem dezertjerów. Pojawił się zaraz jakiś furtreger, wyłowił nasze furmanki i wyłączył z dalszego transportu. Niemieccy dezertjerzy zostali w Świdnicy, a nas z siedemnastoma furmankami wysłano do Wrocławia. Bardzo często musieliśmy przewozić różne towary do wagonów. Była to często żywność, ale też i trzoda chlewna (świnie, bydło). Mieliliśmy swojego opiekuna. Dostawaliśmy wyżywienie w stołówce, a gdy jechaliśmy w teren, to każdy z nas otrzymywał suchy prowiant dla siebie i paszę dla zwierząt. Gdy Wrocław został okrążony, my byliśmy koło Tyńca. Nagle w nocy wyrwały nas ze snu karabiny maszynowe i czołgi. Kazano nam w popłochu zaprzęgać konie i przez Sobótkę uciekać do Świdnicy. Wyczuwało się wielkie napięcie i zwiększony ruch. Wszystko pędziło przed siebie. W nocy, o trzeciej nad ranem, musieliśmy podjechać furmankami pod fabrykę wagonów w Świdnicy. Tu mieliśmy zabrać jakichś ludzi. Okazało się, że byli tam Rosjanie, Francuzi, ale i wielu Polaków z powstania warszawskiego. Tej nocy wschodni front był już bardzo blisko. Na siedemnaście furmank załadowano jakieś tobołki i skrzynie. Ja jechałem na końcu, bo wiozłem paszę dla koni: prasowane siano, płatki i obrok, a tłum, około tysiąca ludzi, był pędzony przede mną. Siedząc z przodu, jako furman, dobrze wszystko widziałem. Jeńcy szli pieszo w drewniakach, a eskortowali ich na motocyklach młodzi chłopcy z Hitlerjugend. Ludzie wlekli się resztkami sił, często upadając, bo było bardzo ślisko z powodu marznącej mżawki. Na drogach panował nieopisany tłok, tak że więcej żeśmy stali niż jechali. Było dużo wypadków. Strach i przerażenie nie pozwalały ludziom na chwilę odpoczynku. Kto po upadku natychmiast się nie podniósł, został zastrzelony. Zabra-

łem na wóz do furmańskiej budki dwie kobiety z powstania warszawskiego. Po-tem dołączyła jeszcze trzecia, tak że dla mnie nie było już miejsca na wozie i musia-łem iść pieszo. Ludzie byli wygłodzeni, więc oddałem tym kobietom swój pro-wiant i sam głodowałem. Na drodze było ślisko i bałem się, że, idąc koło wozu, mogę zostać potrącony przez mi-jające nas wojskowe samochody. Zaczę-łem błagać kobiety, by już ustąpiły mi miejsca, lecz one nie miały siły, aby zejść z wozu. Usiadłem więc na dyszlu i tak dojechałem aż za Bolków. Ponieważ było ciemno i nie widziałem jadących przede mną furmanek, wjechałem za pę-dzonym tłumem jeńców na duży dzie-dziniec. Okazało się potem, że był to obóz koncentracyjny Gross-Rosen. Pod-czas gdy wachmani popędzili tych ludzi w głąb lagru, ja z moją furmanką zosta-łem sam na obozowym placu. Były tu rozkopy i strasznie ciemno, więc gdzie się ruszyłem zaraz słyszałem Halt!...”

15 lutego armia I Frontu Ukraińskie-go (dowodzona przez gen. Koniewa) już wielkim pierścieniem okrążyła Festung Breslau. Co w tym czasie przeżywali miesz-kańcy tej twierdzy (Wrocław) przybliżą nam wybrane fragmenty z „Kroniki dni oblężenia. Wrocław 22 I – 6 V 1945” wro-cławskiego proboszcza Paula Peikerta:

Niedziela Palmowa, 25 marca 1945

Noc była raz po raz zakłócona, choć wolna od ciężkich ataków. (...) Około godziny 6.45 rozpoczyna się z wolna ogień artyleryjski ze wszystkich baterii. (...) Bombardowanie artyleryjskie trwa wszelako do godziny 11. Dopiero wtedy zelżało. (...) Jest teraz godz. 16 po południu. Idę do kościoła słuchać spowiedzi, bo potem o godz. 17 jest msza wieczorna. Odbynam swoją Drogę Krzyżową i odmawiam przy tym bolesną częstą różańca.

Wielki Tydzień

Wieczorem niebo od południa i wschodu – notuje proboszcz Peikert - jest znów pur-purowe mimo księżycowej nocy. (...) Nie

mogę zabrać się do modlitwy, proszą mnie bym przyszedł do konfesjonahu, bo cudzo-ziemcy, Francuzi i tutejsi parafianie chcą się spowiadać. Rozdzielam Komunię św., odprawiam moją Drogę Krzyżową i od-mawiam przy tym bolesną częstą różańca. (...) Dziś, w Wielki Piątek, płonął ko-ściół św. Józefa i przyległe budynki.

Proboszcz Peikert o pożarze kościoła św. Józefa (przy ulicy Krakowskiej) do-wiedział się w Wielki Piątek, tymczasem dzień wcześniej (w Wielki Czwartek) ów wielki pożar ze Wzgórz Trzebnickich obserwowali już polscy żołnierze 2 Armii WP, którzy tego dnia ukończyli marsz i znaleźli się w rejonie ześrodkowania pod Wrocławiem, w Trzebnicy. Tu, wraz z gen. Świerczewskim, spędzą pierwszy dzień świąt Wielkanocy. Po mszy rezu-rekcyjnej na wielkanocne śniadanie do-staną po dwa gotowane jaja, chleb i go-rzałkę. Z tych samych wzgórz będą 2 kwietnia oglądali zagładę Festung Breslau, czyli wielkanocne dywanowe naloty ra-dzieckich pilotów startujących z lotnisk w Oleśnicy i Oławie.

Po krótkim odpoczynku polscy pie-churzy wyruszą do walk o Budziszyn i Drezno. W krwawych bitwach i potycz-kach poległo wówczas około tysiąca pol-skich żołnierzy. Gdy w drugiej dekadzie kwietnia 1945 r. żołnierze 2 Armii WP forsowali Nysę Łużycką, do Trzebnicy ze swoją ekipą dotarł Pełnomocnik Okręgu Rządu RP na Dolny Śląsk – Stanisław Pia-skowski (dotychczasowy wojewoda kie-lecki). 20 kwietnia (w budynku przy ul. Wolności 7) otworzył pierwsze posiedze-nie organizującej się tu dolnośląskiej wła-dzy polityczno-administracyjnej.

Gdy w Trzebnicy – pierwszej stolicy Dolnego Śląska – formułowała się pod skrzydłami NKWD polska ludowa władza, miasto Wrocław jeszcze przez ponad dwa tygodnie będzie się broniło. Zginie jeszcze wielu żołnierzy i umrze wielu cywilów, w których pochówku będzie uczestniczył autor *Kroniki dni*

oblężenia... Tak kończy swój dziennik ks. Paul Peikert:

(...) Oby te utrapienia i niedola zbliży-ły znów naród niemiecki do Boga. Wtedy po obecnym Wielkim Piątku naszego na-rodu nadejdzie wspaniała Wielkanoc: wielki powrót do Chrystusa i jego świętego Kościoła.

Gdy ks. Peikert spisywał dzień po dniu, co się działo w niemieckiej twierdzy, wielu mieszkańców Breslau i okolicy (wraz z polskimi furmanami) dotarła już do Czechosłowacji i tam zatrzymali się na wielkanocne święta.

Antoni Piorun: *Jako furmani z dobrami Zeidlerów, z Trębaczowa, dotarliśmy do Staré Buky w Sudetach. Wcześniej w Trautenau (Trutnov) dopadli nas Ro-sjanie, więc broniliśmy przed nimi nasze Niemki. Potem broniliśmy tamtejszych lu-dzi i ich domy przed rozpasaniem czerwo-noarmistów. W czeskim miasteczku spę-dzaliśmy Wielkanoc. Byliśmy w kościele u spowiedzi. Ksiądz mówił po angielsku, a potem po niemiecku i kazał nam się spo-wiadać po polsku. Na końcu pytał, czy zro-zumieliśmy zadaną pokutę i dawał roz-grzeszenie. Po wyjściu z kościoła czescy fol-ksdojczycze prosili nas do swoich domów, więc nie wiedzieliśmy, do kogo iść w gości-nę. Wiśniewski rozmawiał z nimi po nie-miecku, a ja prawie wszystko rozumiałem, choć trudno mi było mówić. Oni już mó-wili o rychłej kapitulacji.*

Po podpisaniu kapitulacji Wrocławia (6 maja) pierwszym przybyłym polskim księdzem był ks. Kazimierz Lagosz – ka-płan archidiecezji lwowskiej. Przybył on z Krakowa 10 maja 1945 r. z grupą pol-skich pionierów dr. Bolesława Drobnera. Jurysdykcji udzielił mu p.o. wikariusza generalnego ks. Kramer i zamianował duszpasterzem ludności polskiej z ośrodkiem przy kościele św. Bonifacego. W czerwcu przybyli dalsi księża...¹ ❖❖❖

¹ Wybrane fragmenty z publikacji Aleksandry Hołubeckiej-Zielnicy i Krzysztofa Zielnicy *Był taki czas*



Fot. Bogdan Szyszko

FESTYN PARAFIALNY

Po raz kolejny nasza parafia włącza się w organizację festynu wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 109, Spółdzielnią Mieszkaniową Metalowiec, Centrum Historii Zajezdnia, Radą Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek i Domem Kultury Bakara. Przewidziane jest mnóstwo atrakcji dla każdego.

Zapraszamy do zarezerwowania sobie czasu w sobotę 11 maja w godz. 14.00-19.00, aby spędzić go w miłej atmosferze z całą rodziną na terenie naszej parafii.

Chętnych do wsparcia tego dzieła jako wolontariusz, a także osoby chcące zaprezentować np. swoje hobby prosimy o kontakt: festyn.dworzak@gmail.com.

Tomasz WĘGRZYN



CIAŁO CHWALEBNE A CIAŁO UBÓSTWIONE

Mariusz BODYNEK

Istotą wiary chrześcijańskiej jest dogmat głoszący życie pośmiertne w nieomal niezmienionej, cielesnej postaci, a więc życie nie na sposób ducha, ale na sposób w pełni ludzki. Kwestię tę rozstrzyga w sposób konkluzywny powaga Pisma Św., w której przywołane są słowa Zmartwychwstałego Pana: „Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam»” (Łk 24,35). Nie był On zjawą, ani widmem człowieka. Był człowiekiem z krwi i kości. Gdyby zresztą było inaczej, Jego Zmartwychwstanie nie byłoby prawdziwe, ale właśnie pozorne.

Droga do zmartwychwstania nie jest dowolną drogą, ale polega na naśladowaniu Chrystusa. Jest to więc droga, w której duch panuje nad ciałem. Tymczasem we współczesnym świecie obserwujemy coś absolutnie przeciwnego, mianowicie kult ciała, który celowi zbawienia nie tylko nie służy, ale pozostaje z nim w jaskrawej sprzeczności.

Ubóstwienie ciała za życia

Żyjemy w dobie kultury naznaczonej prymatem ciała. Jest to szczególnie przejaw rozpowszechnionego ateistycznymi ideologiami kultu wartości materialnych. Zjawisko to wyraża się w obsesyjnej dbałości o atrakcyjność ludzkiej powierzchowności. Temu celowi podporządkowany jest olbrzymi przemysł, który jest niczym światowa świątynia zbudowana ku czci „boga ciała”. Ofiarą składaną na ołtarzu tego boga jest ludzki duch i świętość ludzkiego ciała. Tym, co czyni zadość tej pseudoreligii cielesności jest prymitywna rozrywka, rozpusta, technologiczne „udokonalanie” cielesnej natury. Ciało stało się zarówno środkiem do osiągnięcia szczęścia, jak i istotą tego szczęścia. Z kolei duch ludzki jest w tej kulturze marginalizowany i stłamszony, przez co staje się skarłowaciały i w rezultacie zupełnie nieprzygotowany do życia pośmiertnego.

Wizja ciała na gruncie filozofii klasycznej

Na antypodach tej przecieleśnionej kultury stoi nacechowana platonizmem wzgarda dla ciała. Ciało uznane jest w ramach tego stanowiska za więzienie ducha, za karę i zło, któremu człowiek został w następstwie swoich grzechów poddany. Stanowisko to nie uwzględnia jednak prawdy o ciele, zgodnie z którą jest ono integralnym składnikiem ludzkiej natury i niezbywalnym elementem tożsamości człowieka. Ten stan rzeczy nie tylko nie pozwala uznać ciała za coś z gruntu złego, ale skłania do wniosku, że gdyby zmartwychwstanie nie obejmowało również ciała, to istota, która zmartwychwstałaby, nie mogłaby zostać uznana za człowieka. Z tym umiarkowanym stanowiskiem, wyłaniającym się z arystotelesowskiej filozofii klasycznej, w pełni koresponduje Ewangelia. I na gruncie tego podejścia zupełnie inaczej sprawa się przedstawia ze zmartwychwstaniem i statusem ciała chwalebne. Istota tego ostatniego polega na całkowitej podległości duchowi i wyraża się w pełni doskonałości, która spływa na nie z wyniesionej do chwały duszy. Dzięki temu ciało ludzkie po zmartwychwstaniu staje się wolne od cierpień, subtelne, w pełni sprawne oraz jaśniejące; ponadto znajduje się w stanie dojrzałej młodości.



foto: KELLEPCS/Pixabay

Dlaczego ciało chwalebne będzie wolne od cierpień

Trzeba wiedzieć, że dusza stanowi formę ciała, jest czynnikiem ożywiającym i kształtującym ciało, w niej zawiera się plan doskonałości człowieka, ona jest przyczyną działania i wyznacza równocześnie wszelkie władze ludzkie. Skoro więc cierpienie to dysharmonia w podmiocie doznającym działania sprzecznego z jego naturą, to jest ono w ciele chwalebny niemożliwe. W ciele uchwalonym duszą, będącą przyczyną harmonii, będzie bowiem miała całkowitą władzę nad materią, dzięki czemu wszystko będzie mogła utrzymywać w równowadze, zapobiegając wszelkim ułomnościom, zniekształceniom oraz dysproporcjom.

Subtelność, sprawność i jasność ciała zmartwychwstałego

Subtelność oznacza przenikliwość, zdolność sięgnięcia w głąb. W kontekście ciała „subtelność” wyraża dogłębne przeniknięcie mocą duszy, pełne uduchowanie, czyli całkowite ziszczenie w nim bytowości i mocy gatunku. W ciele chwalebny nie będzie zatem żadnej domieszki niezgodnej z harmonią natury, można rzec, że będzie ono krystalicznie czyste.

Ciało będzie również cechować się pełną sprawnością. W ciele nie będzie bowiem nic, co by stawiało opór woli ducha, żadnej ociężałości spowalniającej ruch, żadnej ułomności, zakłócającej pracę zmysłów – ciało będzie doskonale mobilne, bystre i zręczne. Ciało będzie również jaśniało dzięki spływającemu nań blaskowi chwały duszy. Z tym harmonizować będzie stan dojrzałej młodości, gdyż stanowi on wyraz końcowej doskonałości człowieka, wieńczącej proces jego fizycznego rozwoju.

Podsumowując: przygotowanie do życia wiecznego stanowi ćwiczenie ducha i poddawanie ciała jego władztwu – w tym wyraża się i wolność, i rozumność, i szlachetność człowieka, czyli jego doskonałość. Natomiast ubóstwienie ciała za życia uniemożliwia zbawienne życie ciała po śmierci. ❖❖❖



KLUCZ DO NADZIEI

Anna DOMINIAK

W czasie pewnej podróży pociągiem spotkałam kobietę, która opowiedziała mi historię swojego dużo starszego brata. Rozmowa zaczęła się od tak zwanego niczego – zwykły small talk po tym, jak dosiadłam się do jej przedziału. Przegadałyśmy jednak niemal całą drogę z Wrocławia do Krakowa, gdzie wysiadałam. Ona pojechała dalej, w swoje rodzinne strony. A historię, którą wtedy usłyszałam, zapamiętałam tak:

Brat mojej współpasażerki został usunięty z seminarium duchownego krótko przed święczeniami. Powodem miała być grzałka, którą miał w pokoju, a raczej to, że jej nie ukrywał (bo grzałkę w pokoju miał ponoć każdy). Wrócił więc do rodzinnego domu z nadzieją, że zacznie szukać diecezji, w której biskup zechce go przyjąć. Odmowy nie dodawały mu entuzjazmu, a fizyczna praca, i dojazdy do niej na Śląsk, nie dawały mu na to zbyt wiele czasu.

Pewnego razu, gdy wracał z pracy, na dworcu podszedł do niego człowiek i prosił o pieniądze na bilet. Dał mu bez większego wahania, a że tamten obiecywał, że na pewno odda, dał mu także swój adres. Pieniądzy tych oczywiście nigdy nie zobaczył, jak i owego człowieka. Nie zobaczył, choć tamten pojawił się kiedyś w jego domu. Zastał mamę. Przedstawił się jako znajomy syna, a przyjechał, żeby... pożyczyc jeszcze „drobną” kwotę. Mama ugościła go, a przy okazji wyzaliła się na los syna, że go w żadnym seminarium przyjąć nie chcą. Na te słowa niespodziewany gość wypalił z całkowitą pewnością w głosie: „Niech jedzie do Poznania. Tam biskupem jest mój wujek. Na pewno go przyjmie.”¹ W ten to sposób drobny oszust przyczynił się do uratowania kapłańskiego powołania.

Niezwykła historia. Tak jak niezwykle poczucie humoru ma Pan Bóg, a życie z Nim, jak potwierdza wielu, nigdy nie pachnie nudą. Ta historia pokazuje jednak coś ważniejszego: że jesteśmy jak naczynia połączone, że nie żyjemy w wyizolowanym świecie – samowystarczalni i odgradzeni od niebezpieczeństw. Oddziałujemy na siebie, czy tego chcemy, czy nie. Każdy grzech, nawet ukryty, rani innych, jak uczy Kościół. Ale i każde dobro (a tylko Pan Bóg jest dobry – por. Mk 10,18), które nosi w sobie człowiek, jest jak wonny olejek, którego zapach roznosi się w powietrzu.

Catherine de Hueck Doherty w „Ewangelii bez kompromisu” pisała o kluczu do samotności. Ale z nadzieją jest podobnie – ja mam klucz do twojej nadziei, a ty do mojej. Boimy się używać tego klucza, bo oznacza to otwarcie na drugiego, na kontakt z żywą osobą, na spojrzenie w oczy, na gest... Jednak dzięki temu, że Chrystus zmartwychwstał, nie musimy traktować drugiego jak wroga, jak przeszkodę. Mogę go przyjąć z całą jego odmiennością, ale też z całym obdarowaniem, które niesie on dla mnie. Drobny oszust może spełnić misję anioła, a niedoszły ksiądz, niczym papież Jan XXIII, woli 99 razy być oszukany, niż jeden raz przeoczyć tego, kto jest naprawdę w potrzebie.

„Ale przecież chrześcijaństwo nie może być naiwne!” – powie ktoś szczerze zatroskany. Tak, i nie jest naiwne. Jest do bólu osadzone w konkretnie życia. Wystarczy mieć odwagę być niedoskonałym, nie żyć ułudą samowystarczalności i nie bać się bycia posądzonym o naiwność lub słabość – kto posmakuje takiego życia, zna też smak nadziei zmartwychwstania. ❖❖❖

¹ Tożsamość nieznanego jak i jego pokrewieństwo z którymkolwiek biskupem pozostały zagadką.

Papież Franciszek o nadziei

Tam gdzie Bóg cię rzucił, żyj nadzieją!

Zawsze żyj nadzieją!

Nie poddawaj się nocy: pamiętaj, że pierwszy wróg, którego masz ujarzmić znajduje się w tobie, a nie poza tobą. Dlatego też nie rób miejsca dla myśli gorzkich, ciemnych. Bądź stanowczo przekonany, że ten świat jest pierwszym cudem, jaki uczynił Bóg i że Bóg złożył w nasze ręce łaskę nowych cudów. Wiara i nadzieja idą ręką w rękę.



Jeśli nadzie cię zgorzknienie, wierz mocno we wszystkich ludzi, którzy wciąż działają na rzecz dobra: w ich pokorze jest ziarno nowego świata. Odwiedzaj ludzi, którzy zachowali swoje serce, jak dziecko. Ucz się z zadziwienia, pielęgnuj zdumienie.

Kochaj, wierz, marz, trwaj w nadziei. Żyj Bożą łaską!



Ileż razy w życiu żyliśmy nadzieją, ile razy czuliśmy się niemal na skraju szczęścia, a potem okazało się, że jesteśmy rozczarowani na ziemi. Ale Jezus idzie razem ze wszystkimi ludźmi przygnębionymi, kroczącymi ze spuszczoną głową. I idąc z nimi, w sposób dyskretny, potrafi przywrócić im nadzieję.



Kto bierze do ręki Bożą księgę, nie napotka w niej opisów łatwego heroizmu, nieoczekiwanych i zwycięskich kampanii. Prawdziwa nadzieja nigdy nie jest za niską cenę: zawsze przechodzi przez porażki.



Jesteśmy głosicielami zmartwychwstania Jezusa nie tylko słowami, ale poprzez czyny i świadectwo życia! Jezus nie chce, aby uczniowie powtarzali jedynie formuły wyuczone na pamięć. Chce świadków: ludzi, którzy szerzą nadzieję, poprzez swój sposób akceptowania, uśmiechania się, kochania. Zwłaszcza kochania: ponieważ moc zmartwychwstania czyni chrześcijan zdolnymi do miłości, nawet wtedy, gdy miłość zdaje się tracić swe racje.



Nadzieja jest darem. Dlatego też św. Paweł powie, że «nigdy nie zawodzi». Dlaczego nadzieja nie może zawieść? Ponieważ jest darem pochodzącym od Ducha Świętego. Apostoł Paweł mówi nam, że nadzieja ma imię. Nadzieją jest Jezus.



(wybrane fragmenty z katechez i homilii)



WOJOWNICY ŚWIATŁA



Medytacje dla maluchów

18 i 19 marca, Sebastian i Paweł, dwaj scholastycy jezuitcy, prowadzili rekolekcje dla dzieci z klas 0-3 w dwóch szkołach podstawowych. Tematem rekolekcji była „kolorowa podróż” do krainy miłości i radości, w której mieszka Pan Bóg. Dzieci mogły poznać trzy drogi do Boga, którymi są: cały świat, własne serce i drugi człowiek. Zostały również zaproszone do uczestnictwa w Eucharystii, a już w szkole dowiedziały się o podstawowych elementach liturgii. Popularnością cieszyły się piosenki z gestami, wyciszanki i imponujący miś podróżnik. Rekolekcjoniści wyjechali zbudowani, zwłaszcza powodzeniem medytacji dla maluchów i ich intuicji Boga, który mieszka w sercu.



Ze słuszną miarą

Rekolekcje wielkopostne dla uczniów klas 4-5 prowadziło dwóch scholastyków z Krakowa. Odbływały się one przez dwa dni, w dwóch różnych szkołach. Klerycy przygotowali tematy właściwego, czyli ze słuszną miarą, korzystania z wszelkich rzeczy, zgodnie z nauką św. Ignacego (fundament 6D). Posłużyli się tu m.in. przykładem telefonów komórkowych. Następnie mówili o człowieku, który jest stworzony do relacji, a szczególną relacją jest relacja z Panem Bogiem. Ten temat stanowił najważniejszą część rekolekcji. Ostatnią częścią było objaśnienie modlitwy „Ojcze nasz”.

Klerycy posługiwali się scenkami rodzajowymi, do których zapraszali uczniów. Scenki były podzielone na te „negatywne” i „pozytywne”, mające ukazać różne możliwości ludzkich zachowań i dzięki temu można było porównać wynikające z nich konsekwencje.

Filip ZAWADZKI



Przyjaźń z człowiekiem i Panem Bogiem

„O, jest ten lamus co go nie stać na ubrania!” – wykrzyknąłem do mojego współbrata na oczach kilku starszych klas szkoły podstawowej. Niektórzy niepewnie się uśmiechnęli, ale widać było, że cała sytuacja zrobiła na grupie duże wrażenie.



fol. Filip Zawadzki



fol. Filip Zawadzki

Trudno się dziwić. Pewnie nieraz każdy z nich był świadkiem wykluczenia kogoś z grupy kolegów.

Tematem szkolnych rekolekcji dla dzieci i młodzieży z klas 6-8 i III gimnazjum była przyjaźń z człowiekiem i z Panem Bogiem. Podczas tych kilku spotkań uczniowie mogli usłyszeć o wierze, zaufaniu, szacunku i komunikacji między ludźmi. Oglądali też przedstawiane przez nas scenki prezentujące dobre i złe postawy. W odpowiednich momentach na scenie pojawiał się styropianowy mur, który symbolizował odgródzenie się od drugiego człowieka postawą niechęci, nieprzyjaźni. Bardzo radosne były momenty, gdy ktoś z grupy mógł kopnąć i przewrócić nasz mur na znak tego, że dobre postawy pomagają ludziom budować przyjaźnie. Przekazywane treści były obrazowane też przez symbole,

z których mój ulubiony to szyba brudna z dwóch stron. Oznacza ona zaburzenia w komunikacji między ludźmi. Kiedy poprawiamy tylko naszego rozmówcę, czyścimy szybę z jednej strony i dalej niewiele widać. Gdy dostrzegamy też winę w sobie, czyścimy szybę z dwóch stron i wtedy jest klarowna komunikacja.

W czasie naszych spotkań bardzo ważne były też kilkuminutowe momenty ciszy i skupienia. W tych chwilach przy dźwiękach spokojnej muzyki uczniowie mogli spotkać się z własnymi myślami i z Panem Bogiem. Chociaż młodzi siedzieli w grupie, wielu z nich ze skupieniem korzystało z proponowanych przez nas medytacji. Zachęcaliśmy ich też, by, kiedy będą mieli chwilę spokoju w samotności, wracali do treści które poruszają ich wewnętrznie.

Wojciech LEŚNIAK SJ

10%

możesz pomóc

Wokół nas widzimy tyle różnych potrzeb, ludzkiej biedy, której chcielibyśmy zaradzić, bólu, w którym chcielibyśmy ulżyć, a nie możemy. Ale, czy na pewno nie możemy? Coroczne zeznanie podatkowe, które prawie każdy dorosły pracujący składa w urzędzie skarbowym daje, oprócz zadośćuczynienia obywatelskiemu obowiązkowi, możliwość ulżenia komuś potrzebującemu w jego biedzie. A w sytuacji, w której to my właśnie możemy potrzebować pomocy, znaleźć się możemy za chwilę, miesiąc, rok... Oby tak się nigdy nie stało, ale jeśli w każdym z nas tkwić będzie potrzeba pomagania, motywowana zarówno ludzkim współczuciem, jak i słowami Jezusa: cokolwiek uczynilibyście jednemu z tych najmniejszych Mnie czynicie, nie będziemy musieli się już tak bać przyszłości, niewiadomego losu. Podobno pomaganie jest zaraźliwe...

Rozliczenie formularza podatkowego za rok 2018 jest proste. Wystarczy obliczyć swój podatek, wpisać 1% kwoty i nr KRS organizacji, którą chcemy obdarować (pamiętajmy też o dopisaniu celów szczegółowych!) w odpowiednie rubryki i wysłać rozliczenie do 30 kwietnia 2019 r. do odpowiedniego urzędu skarbowego. Tak niewiele, by wypełnić swój obowiązek i jednocześnie pomóc...

Poniżej przedstawiamy kilka propozycji, które napłynęły do naszej redakcji, z prośbą o opublikowanie i pomoc.



Ponownie publikujemy apel o pomoc dla córki koordynatorki naszej parafialnej kawiarenki Danusi Chmielewskiej: pomóżmy Joli, podopiecznej Dolnośląskiej Fundacji Rozwoju Ochrony Zdrowia „DOLFROZ”, wstać z wózka, na który została skazana z powodu choroby nowotworowej i przerwania rdzenia kręgowego. Spastyczność, która występuje w tej chorobie powoduje bardzo silne dolegliwości bólowe. Tylko intensywna rehabilitacja może pomóc chorej uśmierzyć ból i pozwoli marzyć o po-

wstaniu z wózka i powrocie do normalnego życia. Koszty codziennej rehabilitacji Joli o wiele przekraczają rodzinne możliwości, a do wspomnianych dolegliwości dołączają takie, które wiążą się z brakiem ruchu i infekcją płuc. Jest ciężko...

KRS 000050135 z dopiskiem „Szydełko”.



Apelujemy też o pomoc dla Andrzeja Stępnia, chłopca z syndromem autystycznym, podopiecznego Fundacji „Potrafię Pomóc”.

KRS 0000303590, cel szczegółowy „Andrzej Stępnia 240-244”.



Pani Emilia uległa udarowi, koszt rehabilitacji przekracza możliwości rodziny. Fundacja „Potrafię Pomóc”.

KRS 0000303590, cel szczegółowy „Emilia Zajac 240-631”.



Decydując o 1% naszego podatku możemy też pomóc Zosi, która kilka lat temu w Sylwestra uległa poważnemu wypadkowi: przez oko wszedł jej do mózgu kij od mopa, gdy potknęła się na śliskiej posadzce w łazience. W szpitalu nie dawano jej szans na przeżycie... Dzięki reha-

bilitacji Zosia chodzi o kuli i coraz lepiej mówi. Miesięczny koszt jej rehabilitacji to 12000 zł. Fundacja Avalon.

KRS 0000270809 z dopiskiem „Zwoleńska 5196”.



Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci działa nieprzerwanie od 2007 r. Opiekuje się dziećmi w ich własnych domach, na całym Dolnym Śląsku. Dzięki temu rodzina razem z małym chorym jest u siebie. Do dyspozycji rodzin są pracownicy medyczni, niemedyczni i wolontariusze. To oni dbają o jak najwyższą jakość życia dziecka, a przede wszystkim, by nie towarzyszył mu ból. Walczą też ze strachem – rodzice przez całą dobę mogą dzwonić na telefon dyżurny, otrzymują sprzęt specjalistyczny, korzystają z przychodni. Troską otaczani są także najbliżsi chorego. Przywołujemy uśmiech i celebруем radość z najmniejszych rzeczy. Dla rodzin opieka, którą zapewniamy dzieciom jest całkowicie bezpłatna. W 2017 r. wpływ z 1% stanowił aż 39% całego budżetu fundacji. To dzięki Wam – dziękujemy!

KRS 0000287982.

opr. bs



KOESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY
AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE

organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej:

<http://kursbiblijny.jezuici.pl/>

oraz pod podanym adresem:

kbb.biuro@gmail.com

albo: ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”

ŁAMIGŁÓWKA DLA DZIECI

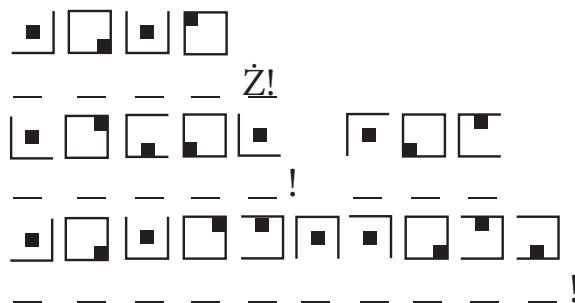
Gdy Jezus wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy, tłumy wołały:

– Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach! (Mt 21,9)

Co znaczy słowo HOSANNA?
Dowiesz się tego po rozwiązaniu łamigłówki.

P	M	W
Ś	Ó Y	J
Ć	A O	B
N	L	D

□ = B ■ = P



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Pewien młody mnich płukał właśnie jarzyny, gdy zbliżył się do niego jeden z braci i chcąc wystawić go na próbę, zapytał:

- Mógłbyś mi powiedzieć, o czym dzisiaj w porannej homilii mówił nasz starzec?
- Nie pamiętam już – wyznał młodzieniec.
- To po co słuchałeś tej homilii, jeśli jej nie pamiętasz?
- Widzisz bracie: woda obmywa moje jarzyny i nie zostaje w koszu, a przecież jarzyny są potem czyste.



Abba Makary i abba Bessarion rozmawiali o pewnym bracie:

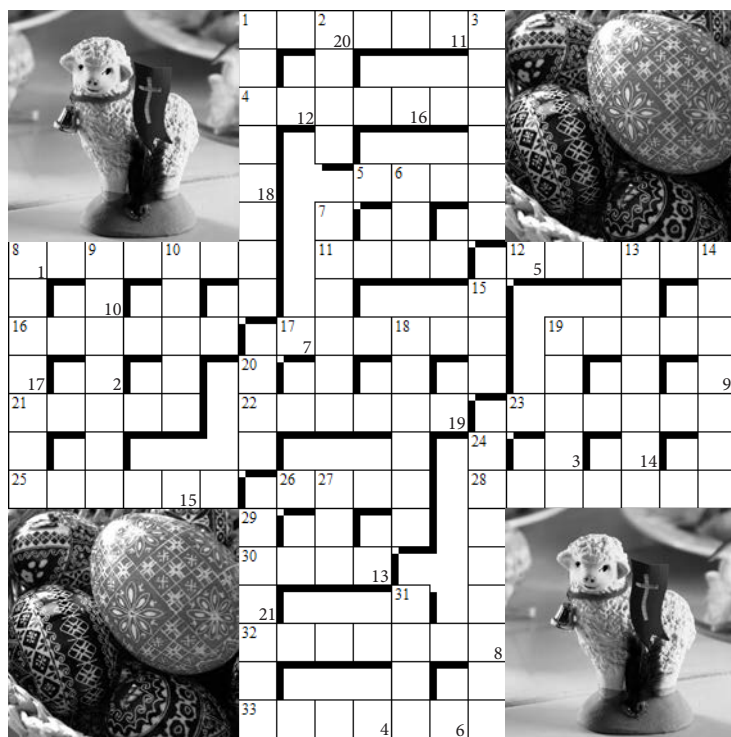
- Nigdy nie słyszałem, by mówił o kimś coś złego – powiedział pierwszy.
- A drugi na to:
- Czy to nie dlatego, że mówił tylko o sobie?

(Humor ojców pustyni, R. Kern, Wydawnictwo Kerygma, Lublin 1993)

SPROSTOWANIE

W krzyżówce dla dorosłych pominęliśmy jedną z kropek, potrzebnych do rozwiązania hasła. Za błąd przepraszamy, a zwycięscy gratulujemy prawidłowego rozwiązania pomimo tego utrudnienia. **Redakcja**

KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo:

- Młodszy brat Aarona
- Tata taty
- Spalający się ogrzewa mieszkanie
- Świątynia z ikonostasem
- Przewód z kolankami
- Strategia, procedura
- Łobuziak, urwis
- Zanik, ubytek
- Twórca dzieła
- Przemoczy do suchej nitki
- Pogląd, przekonanie
- Zasadzka, potrzask, sidła
- Góra związana z Arką Noego (Rdz 8, 4)
- Żywy, skoczny taniec
- Deklinacja, koniugacja
- Jeden z darów Ducha św.
- Kokosowy do ubicia
- Malarz, aktor, piosenkarz.

Pionowo:

- Akt strzelisty
- Ojciec wskrzeszonej córki
- Przynosi wstyd rodzinie
- Kolega selera
- Pojazd flisaka
- Urzędowa kontrola środków przekazu
- Ukochana Jakuba (Rdz 29, 18)
- Obraz religijny malowany na drewnie
- Ubiór księdza diecezjalnego
- Krewny Marka Ewangelisty (Kol 4,10)
- Skrucha
- Autor najkrótszej księgi Starego Testamentu
- Wycie syreny
- Słona kropla
- Niepewna wiadomość
- Ziemia, kontynent
- Region, obszar, ziemia
- Bożek zakochanych

opr. o. Andrzej Pelka SJ

Rozwiązania z poprzedniego numeru:

Krzyżówka dla dzieci: **Czas zadumy.** Nagrodę wylosowała **Marcelina Praska.**

Krzyżówka dla dorosłych: **Samotny na Gołgocie.** Nagrodę wylosowały **Elżbieta i Paulina Korban.**

Nagrody do odbioru w punkcie prasowym, w niedzielę po mszach „dopołudniowych”.

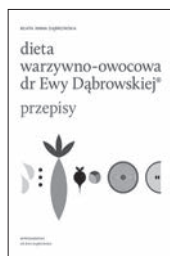
Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach. Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz numerem telefonu prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła lub wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Stronę opracowała: **Anna Dominiak**

CZYTAJ Z NAMI



Ach te święta! Tyle wspaniałych, smakowitych, ale niestety kalorycznych i ciężkostrawnych potraw. Rozgrzeszamy się jednak, bo przecież święta są tylko dwa razy w roku aż tak bogate w jedzenie, a potem szukamy kropelek na trawienie, sodki na niestrawność i w ogóle nie możemy patrzeć na to wszystko, co jeszcze niedawno było konsumowane bez opamiętania. Nasz organizm potrzebuje pomocy. Dr Ewa Dąbrowska ma na to receptę, a właściwie wiele recept. Z pewnością wiele osób słyszało o jej diecie warzywno-owocowej, może niektórzy nawet byli na turnusach odchudzających z jej zastosowaniem. Teraz WAM wydało trzy pozycje, które pomogą kompleksowo nie tylko zastosować samemu tę dietę, ale i poradzić sobie z wychodzeniem z niej, bo nie jest to sposób na codzienne odżywianie, powinno stosować się ją dwa, trzy razy w roku. A na deser mam dla Czytelników *Instrukcję obsługi solniczki*, zbiór felietonów, znanego nam dobrze Szymona Hołowni.



Beata Anna DĄBROWSKA
DIETA WARZYWNO-OWOCOWA DR EWY DĄBROWSKIEJ
Przepisy

Wydawnictwo WAM

Być może jest wiele z was, które chiałby przejść na dietę bezmięsną, sprzyjającą i zdrowiu i odchudzaniu. Kierujemy się także niechęcią do zjadania naszych braci mniejszych, zwierząt, które nie tylko hodowane i zabijane są w koszmarny sposób, to przecież także boją się i cierpią. Nie musimy wcale jeść mięsa, żeby żyć zdrowo i mieć dużo sił. Pod jednym wszelako warunkiem, musi to być dieta zbilansowana, zawierająca wszystkie niezbędne składniki. Trudno nagle stać się fachowcem w dziedzinie prawidłowego układania codziennego jadłospisu bezmięsnego. I tu przychodzi nam na pomoc synowa dr Ewy Dąbrowskiej, która w Wydawnictwie WAM wydała serię trzech książek, które pomogą nam – jeżeli będziemy konsekwentne – uzdrowić swoje ciało. W pierwszym tomie znajdziemy opis diety, listę zakupów,

wskazówki jak dostosować dietę do naszych warunków i zwyczajów, wreszcie przepisy i menu na 10 dni. Jeżeli zdecydujemy się ją zastosować, skorzystamy z tego co natura ma dla nas najlepszego i z pewnością wyjdzie nam to na zdrowie.



Beata Anna DĄBROWSKA
Paulina BORKOWSKA

DIETA WARZYWNO-OWOCOWA DR EWY DĄBROWSKIEJ

Przepisy na wychodzenie

Wydawnictwo WAM

Jeżeli nie mamy dosyć samozaparcia, by przejść post z zastosowaniem diety warzywno-owocowej dr Ewy Dąbrowskiej, to możemy pomóc naszemu organizmowi stosując przepisy zawarte w kolejnym tomie. Autorki zamieszczają w nim wiele zaskakujących i smacznych przepisów. Może uda się nam zrobić coś dobrego dla naszego ciała?



Beata Anna DĄBROWSKA

DIETA WARZYWNO-OWOCOWA DR EWY DĄBROWSKIEJ

I co dalej

Wydawnictwo WAM

A w trzecim tomie znajdziemy rozdziały opracowane przez dietetyka klinicznego, trenera personalnego, duszpastera, a nawet trenera rozwoju osobistego, który pomoże znaleźć motywację do podejmowania wyzwań.

Nie zawsze efektem diety jest utrata kilogramów, ale zawsze jest nim poprawa samopoczucia. Post od zawsze był stosowany przez lekarzy w celu regeneracji i odtrucia organizmu, zatem do dzieła! Ja również spróbuję sobie pomóc.



Szymon HOŁOWNIA
INSTRUKCJA OBSŁUGI SOLNICZKI

Felietony z „Tygodnika Powszechnego”

Wydawnictwo WAM

Szymon Hołownia jest już niemal instytucją. Niedoszły dominikanin jest czymś lepszym niż zakonnik, bo mając serce pełne miłości do tych małych, połamanych, niechcianych, niekochanych, nawet tych, których my skreślamy i odwracamy się od nich plecami, potrafi szukać i znajduje bardzo często sposób, by im pomóc, by nam pokazać, że można inaczej żyć na tym skażonym przez grzech świecie, że można niesieniem dobra i przebaczenia,



PROŚBA DO PARAFIAN

Od kilku już lat odwołujemy się do szczerobliwości naszych Parafian, prosząc przed piknikiem parafialnym o zasilenie puli nagród w loterii. I tradycją lat ubiegłych prosimy, aby przedmioty oddane na fanty były jak nowe, czyli nieużywane albo w bardzo dobrym stanie. Zanim zatem coś przyniesiemy do kościoła na zbiórkę, spójrzmy na to krytycznym okiem i zadajmy sobie pytanie, czy chciałbym taką rzecz wyłosoować albo czy chciałbym, aby trafiło to w ręce mojego dziecka.

Już teraz serdecznie dziękujemy Darczyńcom, bo na hojności naszych Parafian nigdy się nie zawiedliśmy. A tych nielicznych, którzy chcieliby przynieść nam brudne płuszaki, przedatowane kosmetyki lub zniszczone książki, równie serdecznie zachęcany, aby skierowali swoje kroki do najbliższego śmietnika i zostawili te „dary” tam, gdzie jest ich miejsce.

fanciarki



BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza
w każdą niedzielę
w godz.
9.00 – 12.00

w prawdzie, zmieniać pomału nasz mikrokosmos na lepszy.

Tak jak sól można je sobie dawkować małymi porcjami, po to, by dały nam poczuć smak dobrego życia.

Pełnych miłości Świąt Zmartwychwstania życzy wszystkim Czytelnikom

Barbara Ćwik

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



Słowo od nowicjusza

Drodzy Przyjaciele z „Dworzaka”, oto przede mną kolejne święta, które z nostalgią przychodzi spędzić z dala od rodzinnej parafii. Już teraz tęsknię do całodniowych przygotowań palm z przyjaciółmi z MAGIS-u (wesprowadźcie ich hojnie, jak wspieraliście od lat), do starannych przygotowań liturgicznych z moimi kolegami ministrantami, do zawsze tak pięknych dekoracji, do arcypięknej muzyki Clemensianum i Pana Organisty Andrzeja. Ta

teżsknota rodzi jednak nie tyle smutek, co wdzięczność za to co było i w jej duchu tworzy okazje do złożenia Wam, krótkich pozdrowień i życzeń na czas celebrowania męki, śmierci, a w konsekwencji zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Z serca pragnę wszystkich Was zapewnić o pamięci w modlitwie w tym czasie. Obyście wszyscy doświadczali na co dzień spotkań Zmartwychwstałego Jezusa, który z czułością pragnie powitać Was jak Marię przy pustym grobie. Modlę się, by Wasze serca zawsze wyrażały

owe proste, ale pełne miłości i zawierzenia wyznanie Rabbuni. Niech zmartwychwstały Jezus udziela Wam hojnie swojego błogosławieństwa i umacnia Was w wierze, nadziei i miłości, a Matka Boża Pocieszenia, która szczególnie za Wami oręduje, niechaj zawsze będzie Wam opiekunką, prowadzącą na drodze do Nieba. Również i ja polecam się Waszej pamięci modlitewnej i pozostaję we wdzięczności za dotychczasową.

Serdecznie Was pozdrawiam
z modlitwą, AMDG +
nov. Jan GŁĄBA SJ



„Nadzieja” jest tym upierzonym Stworzeniem na gałązce Duszy – co śpiewa melodie Bez słów i nie milknące –

W świście Wichru brzmi uszom najśłodziej –

I srogich by trzeba Nawałnic – Aby spłoszyć ptaka maleńkiego,

Co tak wielu zdołał ogrzać i nakarmić –

Śpiewał mi już na Morzach Obcości –

W Krainach Chłodu –

Nie żądając w zamian Okruszka – Choć konał z Głodu.

Emily Dickinson
tłum. Stanisław Barańczak

◆ CLEMENSIANUM ZAPRASZA ◆

Z okazji 10. rocznicy śmierci o. Stanisława Tabisia SJ uroczysta Msza święta za jego duszę, zostanie odprawiona w niedzielę 19 maja 2019 r. o godz. 20.00. Do udziału w liturgii zaprasza Clemensianum i wychowankowie Ojca Staszka. Wdzięczni za dar jego życia zachęcamy do wspólnej modlitwy i wspomniania tego gorliwego jezuitę, wikarego, duszpasterza ministrantów i młodzieży, współtwórcy Magisu, nauczyciela i naszego najdroższego Przyjaciela.



◆ MĘŻCZYŹNI ŚWIĘTEGO JÓZEFA ◆

Mężczyźni Świętego Józefa, czyli grupa katolickich mężczyzn z różnych wspólnot i parafii, działających przy Centrum Duszpasterskim Archidiecezji Wrocławskiej, zaprasza na kolejne otwarte spotkanie, które odbędzie się w piątek 26 kwietnia o godz. 18.30 w kościele pw. Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu. Po mszy konferencję pt. „Kocham, nie krzyczę” wygłosi Jakub Tarasiuk – mąż i ojciec dwójki dzieci, lider ojcowskiego klubu we Wrocławiu, zaangażowany w działania pro-life i w promowanie naprotechnologii.



◆ WKRÓTCE ◆

- ◆ **27 kwietnia** – Na mszy o godz. 18.00 młodzież z naszej parafii przyjmie sakrament bierzmowania z rąk Metropolity Wrocławskiego Ks. Arcybiskupa Józefa Kupnego. W tym dniu Msza św. o godz. 19.30 zostanie odprawiona w kościele dolnym.
- ◆ **1-5 maja** – Parafialna pielgrzymka, po świątyniach Austrii, Czech i Moraw. Opiekę duszpasterską zapewnia o. Mariusz Kubów SJ. Zgłoszenia przyjmuje Witold Hermaszewski, tel. 697406349. Więcej szczegółów na stronie internetowej parafii.
- ◆ **11 maja** – W godzinach od 14.00 do 19.00 odbędzie się festyn

parafialno-osiedlowy. Zaproszenie do udziału i włączenia się w organizację wewnątrz numeru.

- ◆ **7-16 maja** – Kurs katechezy przedmałżeńskiej. Zapisy na pierwszym spotkaniu.
- ◆ **19 maja** – O godz. 20.00 zostanie odprawiona Msza św. w intencji śp. o. Stanisława Tabisia SJ w 10. rocznicę śmierci.
- ◆ **19 maja** – I Komunia św.
- ◆ **26 maja** – Rocznica I Komunii św.
- ◆ **8/9 czerwca** – Czuwanie przed Ześlaniem Ducha Świętego, w czasie którego m.in. zostanie odprawiona Droga Światła. Szczegółowy program czuwania na str. 7. (Można dołączyć dowolnym momencie.)

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

◆ MSZE ŚWIĘTE ◆

W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



CHRYZTY

(24.02.2019 – 31.03.2019)

Marcelina Pieluchowska, Filip Jan Krajewski, Aleksander Artur Podhorodecki, Marietta Jolanta Sieniewicz, Augustyn Karol Zajączkowski, Kalina Byrka, Maja Byrka



ŚLUBY

(po 19.01.2019 nie było)



POGRZEBY

(18.02.2019 – 26.03.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Lucyna Dubas – lat 94, Adam Bronisław Augustyn – lat 98, Marian Tomczyk – lat 85,
Aleksandra Piskorska – lat 87, Zofia Jadwiga Szkolnicka – lat 90, Dariusz Grzegorz Bednarek – lat 54,
Józef Szurpicki – lat 87, Emilia Kluska – lat 87, Józef Antoni Waniewski – lat 77,
Katarzyna Maria Szymańska – lat 88, Janina Kołtuń – lat 93, Jan Eligiusz Krotochwil – lat 83

◆ MODLITWA ◆

- Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej Msza św. w intencji składanych prośb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

◆ POSŁUGA CHORYM ◆

- W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką posługą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 Msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

◆ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ◆

- **10 marca** – Taca na fundusz remontowy wyniosła 2475 zł.
- **10 marca** – Wolontariusze Jezuickiego Centrum Społecznego przeprowadzili kwestę na budowę kościoła dla indyjskich chrześcijan, żyjących w niewielkiej wiosce na terenie misji jezuickiej. Zebrano 8397,59 zł.
- **17 marca** – W niedzielę Ad Gentes na potrzeby misji zebrano 5398 zł.
- **24 marca** – W czasie zbiórki do puszek na potrzeby wrocławskiego hospicjum wolontariusze zebrali 5591,40 zł.

GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii

Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Anna Dominiak

Sekretarz redakcji:

Aleksandra Kumasza

Opiekun kościelny:

o. Jacek Maciaszek SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Aleksandra Kumasza

Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempiać SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

Bogumił Nowicki

Zofia Nowicka

o. Andrzej Pełka SJ

Duklana J. Piskorska

o. Jan Ożóg SJ

o. Janusz Śliwa SJ

Projekt okładki:

Barbara Ćwik

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik (fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Anastazja J. Drath

Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Duklana J. Piskorska

Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu pisma, godz. 20.00 w sali redakcji w domu parafialnym (z wyjątkiem wakacji)

Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30–12.30

w kawiarence parafialnej

(z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

Noli me tangere, XVII w. szkoła hiszpańsko-flamandzka/Wikimedia Commons

Zdjęcie na tylnej stronie okładki:

El Greco, *Chrystus Zbawca Świata!*

Wikimedia Commons

Wybór poezji: Barbara Ćwik

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



OBIETNICA I RYZYKO

Na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który obchodzony jest w IV niedzielę wielkanocną (w tym roku 12 maja) papież Franciszek przygotował orędzie, w którym rozważa, „w jaki sposób powołanie Pana czyni nas niosącymi obietnicę, a jednocześnie wymaga od nas odwagi, by podjąć ryzyko z Nim i dla Niego”.

Jako przykład podaje dwie pary braci: Szymona i Andrzeja oraz Jakuba i Jana – rybaków, którzy jako pierwsi zostali powołani do grona apostołów, a którzy „w tym trudnym fachu nauczyli się praw natury, a niekiedy musieli rzucać im wyzwanie, gdy wiatry były przeciwne, a fale miały łodziami. W pewne dni obfite połowy trzeba było opłacić ciężkim znojem, ale innym razem, trud całej nocy nie wystarczył, aby napełnić sieci, i utrudzeni i zawiedzeni wracali na brzeg. Są to normalne warunki życia, w których każdy z nas mierzy się z pragnieniami niesionymi w sercu, angażuje się w działania, które, jak ufa, okażą się owocne, wyrusza na „morze” wielu możliwości, poszukując właściwego kursu, który mógłby spełnić jego pragnienie szczęścia.”

Zarówno za czasów apostołów, jak i teraz, kluczowym momentem staje się spotkanie z Jezusem. „Jezus idzie, widzi tych rybaków i podchodzi... Tak się stało z osobą, którą wybraliśmy, aby dzielić życie w małżeństwie, albo kiedy poczuliśmy fascynację życiem konsekrowanym: doświadczyliśmy niespodzianki spotkania i w tej chwili dostrzeżliśmy obietnicę radości, która może nasycić nasze życie.”

Papież, snując dalej swoją refleksję, wyraźnie podkreśla, że „powołanie Pana nie jest ingerencją Boga w naszą wolność; nie jest to «więzienie» ani nałożony na nas ciężar”, ale „inicjatywa pełna miłości, poprzez którą Bóg wychodzi nam na spotkanie i zaprasza do wejścia we wspólny projekt, (...) ukazując nam perspektywę szerszego morza i niezwykle obfitego połowu.”

Przyjęcie obietnicy wiąże się z ryzykiem – „wymaga odwagi, by podjąć ryzyko wyboru”. Tak jak apostołowie „natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mk 1, 18), tak też, „aby przyjąć powołanie Pana, musimy zaangażować się całymi sobą (...); trzeba zostawić to wszystko, co chciałoby nas przywiązać do naszej małej łódki, uniemożliwiając nam dokonanie definitywnego wyboru.”

Co istotne, papież nie ogranicza tematu powołania tylko do ludzi młodych, stających przed wyborami drogi życiowej. Mówi „o powołaniu do życia chrześcijańskiego, jakie wszyscy otrzymujemy wraz ze chrztem” oraz „o tych decyzjach, które nadając naszej żegludze konkretny kierunek, przyczyniają się również do wzrostu królestwa Bożego w społeczeństwie – o małżeństwie i rodzinie, o powołaniach związanych z życiem zawodowym, zaangażowaniu w dziedzinie miłosierdzia i solidarności, o obowiązkach politycznych i społecznych. „Chodzi o powołania, które czynią nas osobami niosącymi obietnicę dobra, miłości i sprawiedliwości nie tylko dla nas samych, ale także dla sytuacji społecznych i kulturowych, w których żyjemy.”

W tym dniu włączmy się w modlitwę za tych, szczególnie młodych, którzy słyszą głos „pójdź za Mną” o odwagę podjęcia ryzyka wyruszenia w drogę, za tych, którzy odpowiedzieli na to wezwanie, w tym za naszego jezuickiego nowicjusza Jana Głąbę, o wytrwałość i radość powołania, a dla nas wszystkich, pragnących żyć odważnie, o otwarte ucho na Boże wezwania. **ad**

☛ c.d. ze str. 2

jednego rekolekcyjnie. Rekolekcje odbywały się przez dwa dni (18-19 marca). Z klerykami przyjechał o. Marcin Baran SJ, czuwający nad całością rekolekcji.

19 III Św. Józefa

W uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się szczególnie w intencji jednego z seniorów wspólnoty zakonnej jezuitów posługujących w naszej parafii o. Józefa Steczka SJ. Tradycyjnie były życzenia imieninowe od wdzięcznych parafian od lat przyjaźniących się z o. Józefem, a także korzystających z jego posługi sakramentalnej. Był też, oczywiście, zwyczajowy śpiew zgromadzonych wiernych: „Życzymy, życzymy...”, bez którego ta uroczystość byłaby niepełna...



foto. Agnieszka Paluch

25 III Dzień Świętości Życia

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego (i jednocześnie, obchodzony w Kościele w Polsce, Dzień Świętości Życia), jak już od wielu lat się u nas dzieje, kilkadziesiąt osób w uroczystym akcie podczas Mszy św. o godz. 18.00 wyraziło wolę przystąpienia do inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego i modlitewnej troski – przez najbliższe dziewięć miesięcy – o życie dzieci dopiero co poczętych, a zagrożonych śmiercią, a także ich najbliższych – o dobre wybory moralne i o materialne wsparcie w środowiskach, w których żyją. Duchowa adopcja to w praktyce krótka codzienna modlitwa w intencji jednego, znanego tylko Bogu człowieka, którego życie już od początku jest zagrożone.



foto. Ryszard Milewicz

28 III Parafialna Akademia Rozmaitości

„O pokorze z humorem, czyli o modlitwie i pokucie św. Jadwigi Śląskiej” – tak brzmiał pełny tytuł spotkania, które poprowadził prof. Stanisław Rosik. Relacja ze spotkania w środku numeru.

30 III Klub Seniora

Animatorzy Klubu Seniora, działającego przy naszej parafii, prześcigają się w wynajdywaniu coraz to nowych pomysłów na uatrakcyjnienie spotkań odbywających się w parafialnej kawiarence co najmniej raz w miesiącu. Wachlarz tematów jest ogromny: w lutym, na zakończenie karnawału, prowadzący przeprowadzili słuchaczy przez historię tańca od średniowiecza, aż po czasy współczesne, a 30 marca klubowicze mogli wysłuchać relacji gościa specjalnego z podróży do Kazachstanu.

30 III Rekolekcje parafialne

Wielkopostne rekolekcje parafialne, które przeżyliśmy od 30 marca (na wieczornych mszach należących liturgicznie już do niedzieli) do 3 kwietnia prowadzone były w tym roku przez ojca duchownego Me-

tropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu ks. Bartosza Kasprzyszaka. Młody ksiądz (rocznik 1983), a wiara przemysłana i dojrzała... Porywająca głębią i podbudowana radosnym, pociągającym słuchaczy uśmiechem. Jeden z użytkowników parafialnego portalu społecznościowego napisał: „Wysłuchałem pierwszej nauki. Dobrze jest posłuchać nie tylko interpretacji Biblii, ale przede wszystkim tego, jak te słowa przekładają się na nasze codzienne życie”. I dodam – za rekolekcjonistą – spróbować odpowiadać na problemy współczesności z pozycji: co by z tym zrobił Jezus...? Obszerna rozmowa z rekolekcjonistą w bieżącym numerze.

31 III Boże Miłosierdzie

Z okna na półpiętrze wierni mogli za darmo wziąć książeczki pt. „Boże Miłosierdzie”, które parafia sprowadziła z Krakowa. Inicjatorem rozpowszechniania publikacji jest ks. Jan Zając, emerytowany biskup archidiecezji krakowskiej, honorowy kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.



foto: Bogdan Szyzko

5 IV Pierwszy piątek

Oprócz dodatkowych mszy i dyżurów spowiedzi, a także nabożeństwa ku czci Bożego miłosierdzia o godz. 15.00 (po którym także jest msza) oraz nabożeństw drogi krzyżowej ruch w naszej świątyni był większy z powodu obecności młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. Po mszy dla młodzieży o godz. 19.00 rozpoczęły się egzaminy dopuszczające do przyjęcia sakramentu bierzmowania, który odbędzie się w naszej parafii 27 kwietnia.

6 IV Msza św. dla kobiet

Panie skupione wokół projektu „Być kobietą urzekającą” kontynuują swoje spotkania w pierwsze soboty miesiąca. W programie Msza św. o godz. 12.00, a po niej adoracja Pana Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie i wspólny różaniec oraz konferencja i grupki dzielenia. Uczestniczki pochylają się nad tematami ważnymi i ciekawymi (np. w marcu był to „Pomysł na siebie,

pomysł o sobie, czyli o odkrywaniu Twojej twórczości!”, a w kwietniu „Talitha kum – czyli weź sprawy w swoje ręce i zacznij żyć!”). Każdorazowo spotkanie odbywa się najpierw w dolnej kaplicy, a następnie w kawiarence parafialnej.



foto: Beama Żebrowska

10 IV Rada parafialna

Wyjątkowo w środę, a nie w czwartek, o. Proboszcz, spotkał się z członkami rady parafialnej. Omawiane były m.in. sprawy przygotowywanego festynu parafialnego, zaplanowanego na 11 maja.

12 IV Droga krzyżowa ulicami parafii

W ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem, zgodnie z utrwalonym już zwyczajem, przeszliśmy ulicami naszej parafii rozważając stacje drogi krzyżowej. Było to jedyne nabożeństwo drogi krzyżowej tego dnia. Rozpoczęła się ona po mszy o godz. 18.00. Rozważania prowadzili przedstawiciele poszczególnych grup i wspólnot parafialnych.



foto: Bogdan Szyzko

13 IV Dzień Chorego

W naszej parafii obchody Dnia Chorego przeniesione są na sobotę przed Niedzielą Palmową. Od godziny 9.00 duszpasterze byli już w konfesjonalach,



foto: Bogdan Szyzko

a o godz. 10.00 została odprawiona Msza św., w czasie której można było również przyjąć sakrament namaszczenia chorych oraz otrzymać błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Jak zwykle przy takich okazjach rozbrzmiewał apel o umożliwienie i pomoc chorym w dotarciu do kościoła.

14 IV Niedziela Palmowa

Na wszystkich Mszach św. święcone były palmy na wspomnienie uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, a na Mszy św. o godz. 10.30 odbyła się także procesja z palmami. Palmy można było nabyć przed kościołem. Młodzież z naszej parafii, pod kierunkiem o. Andrzeja Pełki SJ, rozprowadzała uprzednio przygotowane przez siebie palmy. W ogłoszeniach słyszeliśmy prośby o przynoszenie gałązek bukszpanu, który jest popularnym składnikiem naszych wrocławskich „palm”, a ostatnio, w miejscach, do których dotarł szkodnik je niszczący – towarem deficytowym.

O godz. 12.00 w kościele dolnym została odprawiona Msza św. dla dzieci pierwszokomunijnych i ich rodziców.



foto: Bogdan Szyzko

15 IV Parafia w Internecie

Zapraszamy na facebookowy profil parafii (www.facebook.com/jezuici.dworzak) i na stronę parafialną (www.dworzak.jezuici.pl), gdzie można znaleźć ciekawe informacje z życia parafialnej wspólnoty przy al. Pracy we Wrocławiu, aktualne komentarze liturgiczne oraz wiadomości z życia Kościoła we Wrocławiu.

16 IV Noc konfesjonatów

W tym roku, po raz kolejny, nasza parafia brała udział w „Nocy konfesjonatów”. Nasi duszpasterze pełnili dyżur w konfesjonale od godz. 20.00 do 24.00.

Opr. bs, ad



Wojciech Bąk

Tryumf Zmartwychwstania

W ciało w grobie złożone spoglądałem z trwogą
I myślałem: Zbłądziłeś, gdyś rzekł – Zmartwychstanę.
Znam drżącą trwogę niewiast, kiedy szły do grobu,
Znam zwątpienie Tomasza, gdy kładł palec w ranę.

Widziałem straż przy grobie. Patrzałem na kamień,
Który grób Twój jak góra na wieczność zawalił.

Jakże uwierzyć mogłem: On ten kamień złamie
I ranę poda palcom, bym w nią włożył palec?!

A Ty od wieków wstajesz. Coraz głębsze groby,
Co wiek cięższe kamienie i czujniejsze straże.
A czuję: stoisz znowu. I widzę Twe stopy,
I blask bije z rąk Twoich, z zmartwychwstałej twarzy.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Chrystus i Magdalena

Błękitne mgły pajęczne
owiały drzewa śpiące,
po siwych wodach tęcze
włóczyło złote słońce.

Słoneczne zamyślenie
świat oładnęło cały,
gdy Marii Magdalenie
zjawił się Zmartwychwstały.

Zgięła ją cześć i trwoga,
żałość ścisnęła łono –
a On szedł tam do Boga,
w dal senną, nieskończoną.

W błękitne mgły przejrzyste
szedł biały w blaskach słońca,
a ona szepcząc: Chryste!...
patrzała nań klęcząca.

Jan Twardowski

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
tyle już alleluja –
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy –
jak na koślawej fujarce –
żeby choć papież spojrział
na mnie – przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski –
uśmiech mi Swój zesłała
jak ptaszka we mgłę niebieskiej.

I wiem, gdy lzę swoją trzymam
jak złoty kamyczek z procy –
zrozumiem mnie mały baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczek połóż na rękę –
sumienia wywróci podszewkę –
Serca mojego ocali
czerwoną chorągiewkę.